Cena / Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata: Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

DZISIAJ 6 STRON

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, SOBOTA 24 i NIEDZIELA 25 PAŹDZIERNIKA 1953. — Nr 250 (452)

„Mówi się dziś o przestępcach, ale jutro historia może ich nazwać świętymi."
Kardynał Wyszyński, 25. 9. 1953.

NA KOREI

KOMUNIŚCI GROMADZA BOMBOWCE

Tokio (R. P.). — O ile nie stwierdzono dotąd żadnych większych przesunięć w armii komunistycznej w Półn. Korei, o tyle pewne zaniepokojenie w sojuszniczych kołach wojskowych budzi przesunięcie chińskiej dywizji lotniczej „Fuchow" na lotniska koreańskie.

Dywizja ta posiada przeszło 200 odrzutowych bombowców typu „TU-10", będących bronią zdecydowanie ofensywną i nadających się również do wyrzucania torped powietrznych. Informacja ta pochodzi od bawiących na Korei Szwedów i Szwajcarów, a udzielić jej mieli Polacy z neutralnej komisji repatriacyjnej.

O'KOŃSKI DO SYNGMANA RHEE

Waszyngton (A. P.). — Republikański członek Izby Reprezentantów Alvin O'Koński w liście do Syngmana Rhee nazywa go „jedyną nadzieją wolnego świata" i wzywa, by uwolnił wszystkich jeńców z północnej Korei, którzy obecnie znajdują się w strefie zdemilitaryzowanej pod strażą wojsk indyjskich.

(O'Koński jest z pochodzenia Polakiem. Niedawno zaopiekował się on pilotem Fr. Jareckim, przyjmując go do swego domu i umożliwiając studia).

FRANCJA ZAWARŁA TRAKTAT PRZYJAŹNI Z NIEPODLEGŁYM LAOSEM

Paryż (A. P.) — Prezydent Republiki Francuskiej i Unii Francuskiej Vincent Auriol oraz J. K. M. Sivavang Vong, król Laosu w Indochinach podpisali wspólnie w pałacu Elizejskim traktat przyjaźni między dwoma państwami.

W I. artykule traktatu Francja uznaje Laos za państwo «całkowicie niepodległe i suwerenne». Laos uznaje wszystkie prawa i zobowiązania, wypływające z traktatów międzynarodowych poprzednio zawartych przez Francję w imieniu Laosu.

Królestwo Laosu wyraża z całkowitą swobodą wolę należenia do Unii Francuskiej, jako do związku narodów wolnych i mających równe prawa i obowiązki. Laos będzie posiadał przedstawicielstwo w Wysokiej Radzie Unii Francuskiej pod przewodnictwem Prezydenta Unii. Francja zobowiązuje się popierać na terenie międzynarodowym prawa Laosu.

Dodatkową konwencję dyplomatyczną podpisali premier Laniel i premier Laosu Souvanah Fuma.

Traktat stanowi pierwszą tego rodzaju umowę między Francją a państwem indochińskim zgodnie z deklaracją rządu francuskiego z 3-go lipca br.

Premier Wietnamu przeciw kongresowi w Saigonie

Hanoi (A. P.) — Premier narodowego rządu Wietnamu Nguyen Van Tam oświadczył dziennikarzom, że rezolucja niedawnego kongresu nacjonalistów w Saigonie o stosunku do Francji i Unii Francuskiej była «brutalna» i została uchwalona w momencie namiętności politycznej.

Zdaniem premiera uchwalenie jej zaskoczyło tych polityków Wietnamu, którzy życzą sobie pełnej współpracy z Francją nawet po uzyskaniu pełnej niepodległości.

Generał Bennike:

Położenie w Palestynie jest krytyczne

Nowy Jork (A. P.). — Szef misji rozejmowej ONZ w Palestynie gen. Bennike przybył do Nowego Jorku celem złożenia sprawozdania przed Radą Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że sytuacja w Palestynie jest krytyczna, lecz nie powinna przekształcić się w „większy konflikt".

Jerozolima (A. P.). — Ministerstwo spraw zagr. Izraela w odpowiedzi na notę brytyjską, protestującą przeciw masakrze we wsi Kibya, wyraziło ubolewanie, stwierdzając równocześnie, że wypadku tego nie należy traktować oddzielnie od reszty zagadnienia, polegającego na długiej serii napadów uzbrojonych band jordańskich, tolerowanych przez rząd Jordanii.

WIZYTA

Flotylla okrętów sowieckich, złożona z dwóch krążowników i dwóch torpedowców, przybyła do portu bułgarskiego „Stalin" (dawniej Warna).

WOJSKA ARABSKIE W JEROZOLIMIE

Jerozolima (A. P.). — Rząd Izraela domaga się w nocie do komisji rozejmowej ONZ wycofania dużych sił Legionu Arabskiego z części Jerozolimy, administrowanej przez Jordanię.

Według układu o zawieszeniu broni z kwietnia 1949, Izrael i Jordania mogą utrzymywać w Jerozolimie tylko po jednym batalionie w sile 800 ludzi z ograniczoną ilością moździerzy i broni maszynowej.

Uparty pielgrzym

Z uporem starego człowieka, który pragnie swą niewątpliwie świetną karierę życiową uwieńczyć błyskotliwym sukcesem jako „anioł pokoju", Churchill nie wyrzekł się pomysłu pielgrzymki do Moskwy. Pośrednio wiadomość tę potwierdził Dulles na konferencji prasowej ; odpowiadając na pytanie w tej sprawie, oświadczył on, że „nie zamierza ujawniać treści prywatnych rozmów z Churchillem przy stole". Ze strony Francji taka podróż spotkałaby się tylko z najlepszymi życzeniami powodzenia. A brytyjskie ministerstwo spraw zagr., zapytane w tej sprawie, odmówiło wszelkich wyjaśnień.

Niemniej właśnie z tego ministerstwa przeciekają informacje, według których Churchill czeka jedynie na sowiecką odpowiedź na zaproszenie do Lugano. Jeśli odpowiedź będzie pozytywna, Eden otrzyma polecenie, by w Lugano wysondował Mołotowa na temat konferencji szefów czterech mocarstw. Jeśli będzie negatywna, Churchill tym bardziej zamierza lecieć, by podjąć ostatnią próbę przy pomocy swej „osobistej dyplomacji".

Jak wynika z jego odpowiedzi na interpelacje w Izbie Gmin, projekt rozmów z Kremlem byłby „dziś znacznie bardziej zaawansowany, gdyby nie hamujący wpływ dyplomacji amerykańskiej. Podczas gdy ta uważa, że fiasko konferencji, budzącej w całym świecie szerokie nadzieje, jeszcze bardziej pogorszyłoby sprawę, Churchill jest uparcie zdania, że z konferencji takiej może wyniknąć „dużo dobrego a mało złego".

Gdyby do tej podróży doszło, niewątpliwie Waszyngton stwierdzi, że Churchill działa wyłącznie w imieniu Wielkiej Brytanii. W samej Anglii miałby Churchill po swej stronie Partię Pracy, ale jest wątpliwe, czy wszystkich ministrów swego rządu, a szczególnie prawego skrzydła konserwatystów. Są tam ludzie, którzy mają dobrą pamięć i liczne powody do obaw, że «kompromis», do którego Churchill dąży, byłby nową kapitulacją wobec Kremla, poświęcającą konkretne interesy Zachodu w zamian za czcze obietnice.

Ale najistotniejszym i najciemniejszym punktem w tej całej sprawie jest pytanie, czy Sowiety w ogóle życzą sobie w tej chwili «odprężenia». Poglądy zachodnie są w tej dziedzinie sprzeczne. Według jednych Sowietom jest potrzebne co najmniej złagodzenie zimnej wojny, ponieważ jej koszt uniemożliwia podniesienie stopy życiowej ludności, co jest jakoby naczelnym planem rządu Malenkowa. Według innej wersji jest wprost przeciwnie: ciśnienie od zewnątrz może ułatwić Kremlowi przeprowadzenie wewnętrznych planów. Jest jeszcze trzecia wersja: że Malenkow dąży do odroczenia decydujących rozmów, ponieważ za słabo jeszcze sam siedzi w siodle.

W każdym razie jest faktem, że właśnie Churchill, tak stęskniony za rozmową z Malenkowem, był w ostatnich dniach przedmiotem ostrych ataków prasy sowieckiej. Ataki te zresztą nie podziałały na niego zniechęcająco, ponieważ — jak powiada pewien komentarz angielski — świadczą one jedynie o «braku sharmonizowania» między sowiecką dyplomacją a publicystyką. Jest również faktem, iż motyw spotkania z Zachodem na wysokim szczeblu, bardzo silnie przewijający się przez sowiecką propagandę po śmierci Stalina, obecnie znikł zupełnie. Jego miejsce zajęły inwektywy i wyzwiska. Ale i to nie zniechęca Churchilla.

M. G.



KRÓL LAOSU W PARYŻU

J. K. Mość Savang Vong, król Laosu, przybył wraz z królową do stolicy Francji i zamieszkał w apartamentach przeznaczonych dla królewskich gości w Pałacu Elizejskim. Król przyjechał celem podpisania układu przyjaźni swego kraju z Francją.

Na zdjęciu : król Laosu, w otoczeniu generała Zellera, dowódcy okręgu paryskiego oraz p. M. Jacquet, sekretarza stanu, pozdrawia sztandar kompanii honorowej. (OCPI)

Kampania rolnicza w parlamencie zakończona zwycięstwem rządu

Paryż (R. P.). — Po dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym, która trwała szereg dni, rząd premiera Laniela otrzymał dwukrotnie rodzaj wotum zaufania naprzód 298 głosami na 260, a później 320 głosami na 252. Przyjęto wniosek deputowanych z MRP, uzgodniony z rządem, a zawierający postulaty rolnictwa francuskiego oraz uznający dotychczasowe wysiłki rządu Laniela w dziedzinie pomocy finansowej dla rolnictwa zagrożonego kryzysem.

W dyskusji zarówno premier Laniel jak też minister rolnictwa Houdet wyrazili pogląd, że obecny kryzys rolnictwa pochodzi stąd, że rolnicy francuscy za mało zmodernizowali swą gospodarkę i nie mogą wytrzymać konkurencji na rynkach zagranicznych. Laniel przypomniał, że rolnicy muszą produkować nie dla samej produkcji, ale dlatego, aby swe towary sprzedać. Rząd nie może wciąż gwarantować wszystkich cen rolniczych, jakkolwiek czyni wielkie wysiłki, aby usunąć zbędne pośrednictwo w handlu płodami rolniczymi. Producenci francuscy winni starać się o wzmożenie eksportu płodów rolniczych z Francji zagranicę.

Izba Gmin zatwierdziła zarządzenia w Gujanie Bryt.

Londyn (A. P.) — Otwierając debatę nad położeniem Gujany angielskiej, minister kolonii Lyttelton oświadczył, że rząd brytyjski zbada jeszcze raz sprawę zawieszenia ministrów. Mimo że premier Jagan twierdzi, iż nie prowadzili oni komunistycznej działalności, liczni świadkowie na miejscu mówią o czym innym.

Po dyskusji Izba Gmin przyjęła raport rządu i zatwierdziła wydane zarządzenia w sprawie zawieszenia ministrów i konstytucji.

Rząd otrzymał 38 głosów większości, bo 294 posłów głosowało za wnioskiem rządu, a 256 przeciw.

POSIEDZENIE IZBY GMIN POŚWIĘCONE SPRAWOM EUROPEJSKIM

Londyn (A. P.). — W najbliższą środę odbędzie się posiedzenie Izby Gmin, na którym rząd przedstawi szereg zagadnień dotyczących spraw w Europie. Najważniejszą z nich będzie sprawa Triestu. Trzeciego listopada odbędzie się uroczyste otwarcie bieżącej sesji parlamentu przez królowę.

ATTLEE PREZESEM LABOUR PARTY

Londyn (A. P.) — Były premier Clement Attlee, wybrany został prezesem partii pracy. Szefem grupy parlamentarnej wybrano W. Whiteley'a. W najbliższą środę wybrany zostanie zastępca prezesa partii. O stanowisko to ubiegają się Bevan i Morrison.

W sprawie księdza kardynała Wyszyńskiego

Paryż (wiad. wł.) — Międzynarodowy komitet obrony cywilizacji chrześcijańskiej otrzymał ze Stolicy Apostolskiej telegram następującej treści:

«Ojciec Święty przyjmuje z bólem do wiadomości synowski protest międzynarodowego komitetu obrony kultury chrześcijańskiej z powodu żałosnych wypadków w Polsce i zachęcając do modłów udziela Ojcowskiego błogosławieństwa». Podpisano: Montini — podsekretarz stanu.

LONDYN BEZ PALIWA

Londyn (A. P.). — Strajk pracowników stacji benzynowych w Londynie trwa. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień, bo w stolicy zabrakło benzyny. Policja wydaje paliwo jedynie lekarzom i akuszerkom, po 15 litrów na samochód. Ponadto zakłady pogrzebowe otrzymują również konieczny przydział. W Londynie kursuje tylko czwarta część autobusów i połowa taksówek.

Istnieje obawa, że w razie przeciągania się strajku staną wszystkie autobusy, taksówki i samochody prywatne.

Paryż pośredniczy w sprawie Triestu?

Londyn (R. P.). — Według wiadomości nadeszłych z Belgradu, min. spraw zagr. Bidault odbył dłuższą rozmowę w Paryżu z ambasadorem jugosłowiańskim we Francji Pricą. Francja miała zaproponować swe pośrednictwo w sprawie Triestu.

Jugosłowianie są skłonni przyjąć to pośrednictwo, ponieważ uważają, że przyszła konferencja pięciu (St. Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Włochy, Jugosławia) może uchylić zarządzenie anglo-amerykańskie z 8 października, przyznające miasto Triest Włochom.

MESTROWIC O WŁOSKIM IMPERIALIŹMIE

Syrakuzy (A. P.). — Znany rzeźbiarz jugosłowiański, Ivan Mestrovic, żyjący obecnie w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, że choć 95 procent Jugosłowian jest przeciw dyktaturze komunistycznej, 100 procent stoi za Titą w sprawie Triestu.

Włochy, według Mestrovica, weszły po pierwszej wojnie światowej na drogę imperializmu. Obecne wzburzenie w Jugosławii, spowodowane zostało nie tylko sprawą Triestu, lecz także planami włoskiej ekspansji na Bałkanach. Znaczna większość Jugosłowian uważa, że plany obecnego rządu włoskiego są te same, co Mussoliniego i nie zgodzi się nigdy na rozwiązanie, umożliwiające Włochom wykorzystanie Triestu jako przyczółka do dalszej ekspansji. Triest powinien pozostać wolnym miastem.

Mediolan (A. P.). — Około 2 tysięcy studentów włoskich demonstrowało w Mediolanie na głównych ulicach i placu katedralnym, niosąc transparenty z napisami przeciw Ticie.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W KALABRII
70 osób zginęło

Reggio di Calabria (A. P.). — Wylewy w Kalabrii przybrały katastrofalne rozmiary. Na najbardziej zagrożone miejsca wysłano oddziały saperów, którzy usuwają ludność z zagrożonych siedzib. Dotychczas wyłowiono z wody 60 ciał, a istnieje uzasadniona obawa, że liczba zaginionych może osiągnąć 200 osób. Zagrożony rejon rozciąga się na przestrzeni 150 klm. od Reggio di Calabria do Cosenzy.

Nieustanne deszcze utrudniają akcję ratowniczą i mogą przyczynić się do dalszych ofiar. Tysiące bezdomnych odwieziono w bezpieczne miejsca. Ulice miast i miasteczek przypominają rwące rzeki górskie. Na miejsce skierowano helikoptery, które krążą nad wodami, przewożąc żywność i zagrożone osoby.

NA RAZIE NA PAPIERZE

PLAN PODNIESIENIA STOPY ŻYCIOWEJ W ZSSR

Moskwa (A. P.) — Prasa sowiecka zamieszcza na dwóch pełnych stronach dekret rady ministrów i centr. komitetu partii komunistycznej w sprawie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby oraz reorganizacji produkcji i rozdziału towarów na rynku wewnętrznym.

Dekret, powołując się na obietnice Malenkowa, stwierdza, że potrzeby ludności w wielu dziedzinach nie są zaspakajane. W organizacji handlu występują olbrzymie opóźnienia i braki. System rozdziału żywności jest zacofany, podobnie jak system transportowy. Za mało jest jadłodajni i za długo czeka się w nich na obsłużenie.

Dekret wprowadza w wielu dziedzinach produkcji podwyższenie cyfr planowanych w bieżącej pięciolatce. I tak w okresie 1950 — 1955, produkcja i sprzedaż mięsa mają ulec zwyżce o 230 procent zamiast planowanych 90 proc., masła o 190 proc. (zamiast 70), mebli o 400 proc. (300), odzieży o 240 proc. (80), maszyn do szycia o 510 proc. (240), aparatów radiowych i telewizyjnych o 440 proc. (200). Znaczne podwyżki przewiduje się również w produkcji i sprzedaży maszyn do prania i lodówek.

Do końca roku 1955 magazyny państwowe mają poprawić jakość towarów, odrzucając towar z brakami. W towarach ma nastąpić większe urozmaicenie i mają być wydawane ich katalogi. Zapasy z towarami wybrakowanymi i niemodnymi mają być wycofane lub sprzedane za jedną trzecią obecnej ceny. Wreszcie powstać ma 40.000 nowych sklepów i 11.000 nowych jadłodajni.

NAGRODA MŁODYCH



Grand Prix de la Jeunesse Française otrzymał 18-letni Jean Vayssiere z liceum Janson de Sailly za opracowanie tematu : „Jakie są twe marzenia o przyszłości". Do konkursu o tę nagrodę stawało wiele tysięcy młodzieży licealnej i uniwersyteckiej. (OCPI.)

Debata w ONZ w sprawie Tunisu

Nowy Jork (A. P.). — Blok państw arabo-azjatyckich złożył wniosek na komisji politycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych, wzywający Francję do przyznania Tunisowi całkowitej niepodległości. Delegacja francuska nie bierze udziału w tej debacie, podobnie jak to było w sprawie Maroka, uważając że stosunki Francji z Tunisem nie należą do kompetencji ONZ.

Projekt rezolucji przewiduje zniesienie stanu wojennego w Tunisie, rokowania Francji z przedstawicielami rządu tuniskiego swobodnie wybranego oraz przyznanie Tunisowi całkowitej suwerenności państwowej.

W czasie dyskusji przedstawiciele państw arabskich, a także reprezentant polskiego reżymu komunistycznego, Birecki, gwałtownie krytykowali „metody kolonialne Francji" w Tunisie.

Z ATOMOWEJ KRONIKI

DRUGA ELEKTROWNIA ATOMOWA W ANGLII

Londyn (A. P.). — Podczas gdy w Calder Hill buduje się elektrownię atomową, która dostarczać ma 50 tysięcy kilowatów na potrzeby wielkiego badawczego zakładu atomowego, wykończono plan budowy drugiej, większej elektrowni, która pracować będzie na potrzeby ogólne, odciążając w ten sposób zużycie węgla. Cena prądu będzie przystępna dzięki nowej ekonomicznej metodzie przerabiania uranu.

REŻYM BIERUTA DENERWUJE SIĘ

Monachium (R. P.). — Reżym komunistyczny w Polsce zażądał od rządu duńskiego odwołania konsula duńskiego w Gdyni w związku z ucieczką do Danii polskiej sekretarki tegoż konsulatu.

PIERWSZA ELEKTROWNIA ATOMOWA W USA

Chicago (A. P.). Firma Westinghouse otrzymała zamówienie na wykonanie pierwszej w Stanach Zjednoczonych elektrowni o napędzie atomowym. Elektrownia dostarczać ma prądu dla miasta o 50 tysiącach mieszkańców. Budowa jej potrwa 3 - 4 lata, a koszt wyniesie kilkadziesiąt milionów dolarów.

DZIAŁA ATOMOWE BEZ RYZYKA

San Diego (A. P.). — Amerykański sekretarz armii Stevens oświadczył, że nowe amerykańskie działa atomowe, których kilka wysłano do Europy, w ogromnym stopniu zwiększają możliwości obrony. Wojsko będzie mogło posługiwać się pociskami atomowymi bez żadnego ryzyka i z wysoką precyzją także w nocy i bez względu na pogodę.

TRZECH GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI W BELGII

Amercoeur (A. P.). — Galeria w kopalni węgla w Amercoeur zawaliła się i trzech górników zostało zasypanych. Drużyny ratownicze pracują gorączkowo nad wydobyciem zasypanych, którzy wołają o pomoc. Wypadek zdarzył się na głębokości 960 metrów.

ZE SPORTU

EGIPT-FRANCJA B 0:0

W Kairze wobec 12.000 widzów odbyło się w ramach rozgrywek o puchar państw śródziemnomorskich, spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Egiptu i Francji. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym, podobnie jak w ubiegłą niedzielę, kiedy to Francja spotkała się z Grecją w Atenach.

Mecz z Egiptem był jednak o wiele ładniejszy niż w Atenach, a reprezentacja Francji zasługiwała na zwycięstwo. Egipcjanie uzyskali wynik remisowy w dużej mierze dzięki wspaniałemu bramkarzowi Abd El Guelil, który stanowił prawdziwą żelazną kurtynę, przez którą trudno było to przebić się napastnikom francuskim. O ile w Atenach byli oni dość bezradni, o tyle w Kairze oddali całą serię strzałów na bramkę. Najlepszym napastnikiem francuskim był Cisowski, który posłał na bramkę egipską conajmniej 20 strzałów, z czego przynajmniej trzy nie zamieniły się w bramkę tylko dzięki wspaniałej „paradzie" diabelskiego bramkarza Egiptu.

Najlepszą częścią jedenastki francuskiej były podobnie jak w Atenach, tyły. Bramkarz Remetter bronił zdecydowanie a prawy pomocnik Gaulon wspierał ofensywy francuskie.

Obie reprezentacje zagrały ładny mecz a przede wszystkim stojąca na wysokim poziomie gra Francuzów podobała się publiczności, która gorąco oklaskiwała ich zagrania.

JUGOSŁOWIAŃSKA KRÓLOWA ALEKSANDRA ZAMIERZAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO

Paryż (A. P.). — W związku z procesem rozwodowym, jaki wszczął były król Jugosławii Piotr II przeciw swej żonie królowej Aleksandrze, sprawa znalazła się w sądzie, gdzie sędzia próbował pogodzić powaśnionych małżonków.

Królowa Aleksandra przybyła z obandażowaną ręką, ponieważ poprzedniego dnia zamierzała popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły u rąk. Przywołany lekarz zabandażował rany i dzięki jego szybkiej interwencji królowej nie groziło poważniejsze niebezpieczeństwo. Podobno królowa przejęła się nieprzejednanym stanowiskiem swego męża, który nie chce się z nią pogodzić.

Próba sędziego doprowadzenia do porozumienia między małżonkami spełzła na niczym.

Adwokat królowej zarzucił sądowi we Francji, że nie jest kompetentny do rozpatrzenia sprawy, bo król Piotr mieszka na stałe w Madrycie, a królowa bawiła dotąd we Włoszech.

Echa afery szpiegowskiej w U.S.A.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE FORT MONMOUTH

Nowy Jork (A. P.) — James Juliana, który na polecenie sen. McCarthy'ego bawił w Zachodnich Niemczech celem przesłuchania niemieckiego technika, oświadczył po powrocie do Nowego Jorku:

Technik ten pracował do końca roku 1951 we Wschodnich Niemczech z grupą uczonych sowieckich. Przesłuchałem go i otrzymałem od niego ściśle tajne dokumenty, potwierdzające prawdziwość informacji prasowych, iż tajne dokumenty amerykańskie znajdowały się w posiadaniu pewnych osób we Wsch. Niemczech. Są one tego rodzaju, że ich wykradzenie może zagrozić bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone dalej nalegają na utworzenie Armii Europejskiej

Waszyngton (A. P.) — Prawie wszystko jest przygotowane do udzielenia przez Stany Zjednoczone pomocy wojskowej dla armii europejskiej z chwilą, gdy traktat zdobędzie wszystkie ratyfikacje.

Takie oświadczenie złożyły oficjalne osobistości, podczas gdy sekretarz stanu Dulles wyraził nadzieję, że traktat, od dłuższego czasu znajdujący się na martwym punkcie, zostanie ratyfikowany w ciągu 3 lub 4 najbliższych miesięcy.

Wysocy urzędnicy Departamentu Stanu podkreślają, iż broń, dostarczona przez Stany Zjednoczone, rozdzielana będzie za pośrednictwem dowództwa armii europejskiej, a nie bezpośrednio Niemcom, co powinno uspokoić obawy Francji przed odrodzeniem niemieckiego militaryzmu. Niezależnie od wojskowej pomocy, udzielanej za pośrednictwem dowództwa armii europejskiej, Francja otrzyma pomoc bezpośrednią na wojnę w Indochinach.

SAMOCHÓD WPADŁ DO RZEKI
1 ZABITY — 2 CIĘŻKO RANNYCH

Grenoble (R. P.). Samochód przedsiębiorstwa paryskiego S.R.T.N. rozwijając nadmierną szybkość wyskoczył na zakręcie i spadł do rzeki z 80 metrów wysokości

Jeden z pasażerów poniósł śmierć na miejscu. Kierowcę i drugiego pasażera odwieziono do szpitala w d'Albertville w stanie beznadziejnym.

Przegląd Prasy

Adenauer coraz pewniejszy siebie

Dziennik paryski „L'Aurore" przynosi wywiad, udzielony przez kanclerza Adenauera amerykańskiej agencji „United Press", Adenauer wypowiedział się naprzód sceptycznie o podróży Churchilla do Moskwy, uważając ją za niepotrzebną. Gdyby Sowiety odrzuciły zaproszenie do Lugano, to świat zachodni powinien przerwać swe wysiłki.

Nie wierzę, aby wybuchła wojna — mówi kanclerz. — *Mocarstwa zachodnie jej nie rozpoczną, a Sowiety także, ponieważ ryzyko byłoby dla nich zbyt wielkie... Myślę, że „wojna zimna" ustanie dopiero wtedy, gdy Rosja sowiecka będzie zmuszona z powodów wewnętrznych do szukania porozumienia z Zachodem...*

Traktat o armii europejskiej odbierze Sowietom ostatnią nadzieję na zagarnięcie Europy zachodniej i wzmocni szanse rozsądnych rokowań... Polityka sowiecka jest jasna. Sowiety nie chcą zjednoczenia wysiłków europejskich, ponieważ chcą panować nad Europą zachodnią, a to z tego powodu, że na terytorium sowieckim nigdy nie potrafią wydobyć tyle węgla i żelaza, co Stany Zjednoczone.

Adenauer domaga się od Fran- w tym wywiadzie, aby ratyfikowała traktat o Armii Europejskiej najpóźniej z początkiem 1954 roku, bo *„Niemcy zachodnie nie mogą dłużej czekać"*. Chce on też, aby konstytucja Saary została uchylona i aby przeprowadzono nowe wybory.

W ostatnim ustępie wywiadu Adenauer powtórzył swe znane twierdzenie, że Niemcy nigdy nie uznają na stałe granicy na Odrze i Nysie, ale że nie zamierzają wywoływać wojny na tym tle, lecz prowadzić rokowania z Polską, kiedy odzyska ona wolność.

NA CZASIE

Coś jakby kręgosłup

Stanisław Stroński

W czym tkwi główny i dobry wynik trzydniowej narady ministrów spraw zagranicznych, Bidault-Dulles-Eden w Londynie od 16 do 18 bm., w dziedzinie najważniejszej tj. wobec Azji?

Stan rzeczy obecny ma swe źródła w zdarzeniach i nastrojach wiosennych i potem letnich br. Po ruchach pojednawczych Moskwy od marca br. po śmierci Stalina, p. Churchill w mowie w Izbie Gmin 11 maja br. nieco zaskoczył przede wszystkim Waszyngton wysunięciem myśli o spotkaniu czterech głów rządów, Churchill-Eisenhower - (Laniel) - Malenkow. Już-już miało to być przygotowane zjazdem wstępnym w lipcu br. na Bermudach, trzech zachodnich kierowników Churchill-Eisenhower-Laniel, ale z czerwca na lipiec wybuchła w Moskwie sprawa Berii, w Londynie Churchill zasłabł na szczęście nie groźnie lecz w porę, przygotowawcze Bermudy rozeszły się po kościach. Zamiast tego zjechali się w Waszyngtonie, od 10 do 14 lipca br. trzej ministrowie spraw zagranicznych, Bidault-Dulles-Salisbury i do Moskwy poszły noty:

— Zjedźmy się w czterech ministrów spraw zagranicznych, dla omówienia pokoju z Niemcami i z Austrią, w Lugano w Szwajcarii 15-go października br.

Moskwa w łokciowej i poplątanej nocie z 28 września br., odpowiedziała:

— Dla ogólno-światowego odprężenia potrzebny jest zjazd pięciu mocarstw z komunistycznymi Chinami włącznie.

Otóż na to londyńska narada trzech, Bidault-Dulles-Eden w notach do Moskwy z 17 października odpowiedziała:

— Skoro 15ty październik już minął, zjedźmy się w czterech, dla spraw Niemiec i Austrii, w Lugano 9-go listopada br.

Dziad swoje — baba swoje

Powie ktoś: dziad swoje, baba swoje, ale właśnie tak trzeba było.

Niektórzy, jak «Manchester Guardian» w uwagach naczelnych nazajutrz po zamknięciu narad londyńskich, wytykają i narzekają:

— Dlaczego w ogóle nie wspomniano o zjeździe głów rządów, bez ograniczenia zakresu narady, w duchu wniosku p. Churchilla?

Istotne znaczenie tego pytania jest takie:

— Dlaczego nie poszli na podwórko Moskwy, która zresztą z czterech zdołała już zrobić pięciu z bardzo kłopotliwym dodatkiem komunistyczno-chińskim?

Rzecz w tym, że właśnie państwa zachodnie wreszcie nie chcą chadzać na podwórko Moskwy, która wymyka się z niezbędnych załatwień w środku Europy w nieograniczoną przestrzeń światową.

Podobnie «Manchester Guardian» zapytuje:

— Dlaczego we wspólnym, końcowym doniesieniu urzędowym o naradzie londyńskiej powiedziano wprawdzie, że trzy mocarstwa będą dążyły do ustalenia zawieszenia broni na Korei, ale nie powiedziano, co się zrobi, by przeszkodzić p. Syngmanowi Rhee w dążeniu do odnowienia wojny?

Znowu rzecz w tym właśnie, że państwa zachodnie nie myślą już grać w dudkę Moskwy; że to nie Syngman Rhee jest tam winowajcą; że wolą nie stosować zasady: kowal zawinił, ślusarza powiesili.

Oddawać, nie brać

Stanowisko londyńskiej narady trzech wobec Moskwy jest bardzo spokojne, unikające zadrażnień — (chociaż co tu mówić o unikaniu zadrażnień z grabieżcami i zbrodniarzami) — ale stanowcze, co ma oparcie o ustalającą się postawę w St. Zj. Ameryki.

Wobec haseł tzw. nowego Locarna w Europie Środkowej, czyli jakiegoś układu z Rosją, po poruszeniu tej sprawy w rozmowie Eisenhower - Stevenson, przewódca republikański senator Knowland powiedział 5-go bm.:

— Tylko na podstawie granic Rosji z 1939 r., czyli cofnięcia się jej w granice przed ostatnią wojną.

Po mowie p. Churchilla w Margate 9-go bm., wysuwając nadal myśl układu, rozpytywano 12-go bm. wielu przywódców kongresu o zdanie w tej sprawie. Odpowiedzi wyrażały niewiarę w możliwość ułożenia się z Rosją. A wybijało się w nich stwierdzenie, że Moskwa nie okazuje źdźbła gotowości usunięcia się z krajów przykutych w Europie Środkowo-Wschodniej, których wyzwolenie jest dążeniem polityki amerykańskiej.

CHURCHILL JAKO «ANIOŁ POKOJU»

Laureat wydziału prawnego Sorbony i członek komitetu centralnego europejskich federalistów, Rumun Leontin Constantinesco ogłosił w paryskim kwartalniku „La Revue de Culture Europeenne", artykuł, w którym m. i. czytamy:

„Sir Winston sądzi, że można pogodzić rosyjskie bezpieczeństwo z wolnością Zachodniej Europy. Dla tego orędownika zjednoczonej Europy nasz kontynent skurczył się ostatecznie do zachodniego ułamka. Wielki problem pokoju polega więc na tym, by dostarczać Rosji coraz nowych zastawów, niezależnie od połowy Europy, już Rosji ofiarowanej, byleby tylko ją uspokoić. Zapewne dalsze narody płacić mają koszt hojności sir Winstona.

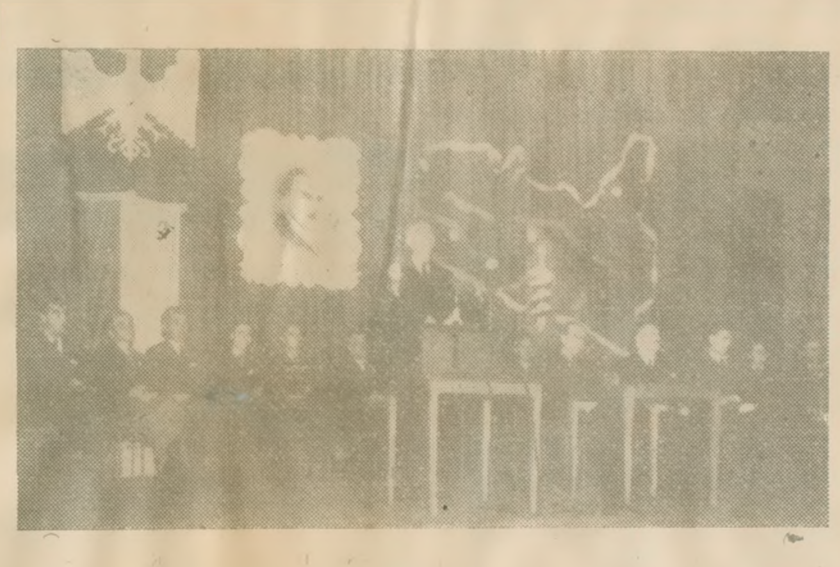
W tej chwili brytyjski premier ma nową receptę pokojową, dającą się ująć w jednej konkretnej propozycji: nowe Locarno. Gdy się ten projekt bada sumienniej, widzimy, jak jest mętny. Z późniejszych oświadczeń wynika, że chodzi tu raczej o wskrzeszenie ducha, który patronował układowi z Locarno, niż kopiowanie postanowień. Ale nawet z tym zastrzeżeniem projekt obraca się w próżni.

Sir Winston chciałby w jego ramach awansować Polskę na państwo buforowe. Nacisk, wywierany przez niego swego czasu bezceremonialnie na rząd polski w Londynie i na Mikołajczyka na rzecz komitetu lubelskiego i w imię sojuszu z Rosją, stał się decydującym czynnikiem w ujarzmieniu mężnego i miłującego wolność narodu. Po tym doświadczeniu trudno przypuszczać, by i idea państwa buforowego mogła wywołać szczególny entuzjazm, co najmniej ze strony zainteresowanej, co ostatecznie nie jest bez znaczenia.

Ale projekt sir Winstona budzi zastrzeżenia nie tylko z tego względu; grozi on nadto zniszczeniem całemu systemowi obrony Zachodu, z trudem budowanemu od trzech lat. Najpotężniejszą bronią Rosji jest korzystanie z różnic, słabostek i braku jedności u strony przeciwnej. Kto podtrzymuje różnice poglądów w wolnym świecie, dostarcza wody na młyny rosyjskie. I niezwykle przychylne echo, jakie wywołał projekt Churchilla w neutralistycznej i komunistycznej prasie Francji i Włoch, obok pochwalnych komentarzy prasy sowieckiej, powinno uświadomić sir Winstona, do czego zmierza jego gra.

Choć można zrozumieć jego ambicję ukoronowania kariery życiowej rolą anioła pokoju, tym razem jego wysiłki są spóźnione. Bo przecież posiada on już tytuł, który go kusi. Europa już mu zawdzięcza pokój. Churchill rzeczywiście wybitnie przyczynił się do osiągnięcia pokoju, którego cenę długo jeszcze przyjdzie nam płacić.

Zdolności Churchilla w fundowaniu pokoju budzą dreszcz zgrozy u narodów za żelazną kurtyną. Narody zachodnie powinny to sobie łaskawie przypomnieć".





Z OBCHODU 60-LECIA LIGI NARODOWEJ W LONDYNIE

Na górze prezydium uroczystego zebrania na udekorowanej estradzie. Przemawia przewodniczący profesor Wł. Folkierski.

U dołu widzimy wypełnioną po brzegi salę St. Pancras Town Hall w czasie uroczystości. W pierwszym rzędzie widoczni od prawej pp.: gen. Bór-Komorowski, R. Piłsudski, T. Terlecki, Tomasz Arciszewski, min. J. Zdziechowski, prof. St. Stroński, mec. Z. Stypułkowski; w drugim rzędzie: pp.: M. Thugutt, J. Brunner, J. Kwapiński i inni.

(Foto: J. S. Markiewicz, Londyn.)

Z DALEKOPISU

PODRÓŻ BRYTYJSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ

23 XI brytyjska para królewska udaje się w podróż do Australii i Nowej Zelandii. Odbędzie ją samolotem przez Bermudy i Jamajkę. Komendant samolotu, kpt. Loraine, ma za sobą 5 milionów kilometrów w powietrzu.

ZWYCIĘSTWO KONSERWATYSTÓW W IRLANDII

W wyborach do parlamentu irlandzkiego zwyciężyła partia konserwatywna (unionistów), zdobywając 27 mandatów na 52. Partia ta jest u władzy od roku 1920, posiada liczne związki z konserwatystami angielskimi, a jej głównymi przeciwnikami w Irlandii są nacjonaliści i socjaliści.

BIEDNE SOWIETY

Mimo opozycji bloku sowieckiego, komisja budżetowa O. N. Z. uchwaliła obniżyć udział Stanów Zjednoczonych w wydatkach O. N. Z. z 35 na 33,33 procent, równocześnie podnosząc udział Sowietów z 12,28 na 14,15 procent. Nieznacznie podwyższono również wpłatę Białorusi, Ukrainy i „Polski". Z 60 członków O. N. Z. tylko 25 zapłaciło za rok ostatni. Zaległość Sowietów wynosi około 3 miliony dolarów.

ZGON CZESKIEGO KOMUNISTY

W Pradze zmarł po dłuższej chorobie, Gustaw Kliment, przewodniczący federacji związków zawodowych. Był on do sierpnia 1952 roku ministrem przemysłu ciężkiego, a następnie objął przewodnictwo nad federacją po Zapotockim.

TRZY WYROKI ŚMIERCI WE WSCHODNICH NIEMCZECH

Sowiecki trybunał wojskowy w Poczdamie skazał na śmierć trzech Niemców za pomoc w dezercji kilku oficerom sowieckim. Inni oskarżeni otrzymali karę więzienia do 25 lat.

HALLSTEIN W BIAŁYM DOMU

Podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych w Bonn, Hallstein, przyjęty został w Białym Domu przez prez. Eisenhowera. Hallstein zapewnił prezydenta, że polityka Adenauera nie ulegnie zmianie, mimo miażdżącego zwycięstwa wyborczego, oraz że opóźnienie ratyfikacji traktatu o armii europejskiej budzi w Niemczech zniecierpliwienie.

WOLĄ NIE WRACAĆ

Z 33 Holendrów, którzy służyli niegdyś w SS, a ostatnio zostali repatriowani z Rosji, 18 zamierza pozostać w Zachodnich Niemczech, obawiając się represji, jakkolwiek przedstawiciel Holandii zapewnił, że represji nie będzie.

Rozbijanie Polskiego Zw. Zawodowego jest robotą szkodliwą

NIE WOLNO DOPUŚCIĆ, ABY NA TERENIE WIELKIEJ BRYTANII ISTNIAŁY DWA POLSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE

Londyn (m.). — Istnieje w Wielkiej Brytanii Związek Robotników i Rzemieślników Polskich. Związek jest najstarszą polską organizacją społeczną w W. Brytanii, założony bowiem został w sierpniu 1940 roku i to na podstawie polskiego prawa o stowarzyszeniach. Zadaniem Związku jest obrona polskiego świata pracy na brytyjskim rynku pracy. Aby zadanie to móc wykonać, Związek afiliował się do brytyjskiej centrali Związków Zawodowych, otrzymując szereg udogodnień i uprawnień. Między innymi Związek wydaje (na podstawie egzaminów i badań własnej komisji) świadectwa czeladnicze, przeprowadza interwencje u pracodawców, pośredniczy w razie zatargów, prowadzi szeroką akcję ubezpieczeniową dla członków, przeprowadza sprawy o odszkodowania za wypadki i utratę zdrowia przy pracy. Wypełnia jednym słowem wszystkie prace normalnego związku zawodowego.

Związek jest organizacją powszechną, stoi na gruncie niepodległościowym, prowadzi w skromnych rozmiarach prace kulturalno-oświatowe, posiada kilka własnych domów oraz kilka tysięcy członków.

Z prawdziwą troską podnieść należy, że spokojna i rzeczowa praca Związku zakłócona została ostatnio tarciami wewnętrznymi, które, rzecz jasna, nie mogą wyjść Związkowi na dobre.

W sierpniu br. odbył się w Birmingham Walny Zjazd Związku. Na zjeździe tym doszło do gorszącego widowiska. Część mianowicie delegatów, niezadowolona ze składu nowoobranego zarządu, ogłosiła iż nie uważa zarządu za prawomocnie wybrany, ponieważ wybory odbyły się w tym czasie, kiedy znaczna część delegatów musiała zebranie opuścić. Zarzuca się poza tym nowemu Zarządowi, iż znajduje się on pod wyłączną dominantą PPS, wskutek czego przedstawiciele „opozycji" zrezygnowali ze stanowisk w zarządzie. W rezultacie niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy założyli tak zwany Komitet Przywrócenia Niezależności ZRRP. Komitet ten zwołał na niedzielę 25 bm. „dalszy ciąg" poprzedniego walnego zjazdu, co w świetle niewątpliwego faktu formalnego zamknięcia obrad poprzedniego zjazdu nie jest posunięciem zgodnym ze statutem i co, dodajmy, nie było dotychczas nigdy praktykowane.

Nie jest naszą rzeczą wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Związku, ani też decydowanie o tym, kto ma rację. Chociaż z drugiej strony, mając przed sobą biuletyny obu zwaśnionych stron, o właściwy pogląd nie trudno. Nie chcemy merytorycznie wtrącać swoich „trzech groszy", aby nie zaogniać już i tak za bardzo napiętej sytuacji.

Musimy natomiast w imię dobrze pojętego interesu publicznego zwrócić uwagę, iż dalsze zaostrzanie sporu prowadzi do zniszczenia polskiego ruchu zawodowego oraz do zmarnowania dotychczasowego, wcale nie małego dorobku Związku. Jest rzeczą oczywistą, że spór musi być załatwiony. Ale jest także oczywiste, że powinien być załatwiony wewnątrz Związku i że nie wolno dopuścić do wyjścia wzajemnych oskarżeń na forum brytyjskie. Dopuszczenie do tego byłoby szkodą dla wszystkich prac społecznych Polaków w Wielkiej Brytanii. I w tym właśnie sensie dzisiejszy spór w ZRRP jest sprawą, która obchodzi nas wszystkich.

Z drugiej strony należy dziś, kiedy jest jeszcze czas, podnieść, że Polonię brytyjską nie stać na drugi związek zawodowy. Dublowanie tych samych prac przez dwa o identycznych celach związki, jest marnowaniem wysiłków. W praktyce doprowadziłoby to do tego, że oba związki byłyby anemiczne, masa zaś robotników polskich, tracąc zaufanie do polskich organizacji zawodowych, zdana by była na łaskę stowarzyszeń brytyjskich.

W każdej organizacji są walki o władzę i wpływy. Nie ma natomiast zwyczaju, aby grupa, która walkę taką przegrała, szła na rozłam i zakładanie konkurencji. Drogą właściwą jest dalsze prowadzenie walki w ramach statutowych. W danym wypadku wydaje się to tym właściwsze, że zwolennicy Komitetu podkreślają wciąż swoją liczebną przewagę w Związku. Co więc stoi na przeszkodzie zwołania formalnego, przez statutowe władze, nowego nadzwyczajnego zjazdu?

Zdawanie sobie sprawy z konsekwencji, jakie grożą z chwilą powstania rozłamu, jest obowiązkiem obu stron.

RZĄD R.P. DO WIELKIEJ TRÓJKI

(PAT) — W związku z odbytą w Londynie w dniach 16, 17 i 18 października br. konferencją 3-ch ministrów spraw zagranicznych (St. Zjednoczone, W. Brytania i Francja) min. Sokołowski wystosował na ich ręce list, w którym pisze m. in.

Zwracam się do Waszej Ekscelencji w imieniu Rządu Polskiego na wygnaniu z gorącym apelem, by Pan zechciał

Zaprotestować uroczyście przeciwko pozbawieniu wolności Kardynała Prymasa Polski;

uczynić wszystko, co możliwe, by spowodować uwolnienie Kardynała i wszystkich biskupów i księży polskich;

poczynić wszelkie możliwe kroki, by uzyskać zaprzestanie prześladowania religii, której wolność stanowi jedną z głównych podstaw Karty Zjednoczonych Narodów».

Większość zaginionych w Rosji jeńców nie żyje

Jeńcy niemieccy, którzy obecnie w kilku wielkich transportach powrócili z Rosji, opowiadają, że po śmierci Stalina przez ludność rosyjską przeszła fala niepokoju i nadziei. Nadzieja o tyle spełniła się, że Malenkow zdołał rzeczywiście znacznie poprawić warunki życia. Łatwiej jest obecnie o ubranie i żywność, choć w dalszym ciągu jeńcy, otrzymujący z domu paczki, żyli lepiej niż masy ludności.

Uderzający jest nagły postęp motoryzacji. Buduje się liczne autostrady i nawet drobni urzędnicy państwowi i stachanowcy kupują własne samochody.

Jeńcy opowiadają również, że w ostatnich latach wojny i w pierwszych powojennych setki tysięcy ich kolegów zmarły skutkiem głodu i chorób. Z 90 tys. niemieckich żołnierzy, wziętych do niewoli w Stalingradzie, tylko kilka tysięcy przetrzymało tygodniowy marsz ze Stalingradu do obozów. To też nie należy liczyć na powrót setek tysięcy zaginionych, — najwyżej może jeszcze wrócić 15 do 20 tys.



Przełożyli J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA — 98 — Ilustrował W. Januszewski

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegają o odebranie mu objektu wygranego na kiermaszu. Rowe ranny w zamachu traci pamięć. Odzyskuje ją powoli w klinice dla nerwowo chorych, prowadzonej przez Doktora Forestera. Obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych", będąca więzieniem dla niewygodnych chorych. Bojąc się zamknięcia w niej, Rowe udaje się do Scotland Yardu, gdzie dowiaduje się, iż Wydział Bezpieczeństwa poszukuje wykradzionej rolki filmów, którą obcy wywiad usiłował przemycić zagranicę. Rowe towarzyszy komisarzowi Prentice w poszukiwaniu filmu w klinice dra Forestera. Rozkopują wyspę w ogrodzie, ale nie znajdują filmu. Wówczas Rowe szuka szpiega na własną rękę.

— Nie, bynajmniej. Tu Wilson.

— No właśnie, a zgodnie z nakręconym numerem powinien pan być Isaacsem.

Znów odwiesił słuchawkę, nie postąpiwszy ani o krok naprzód. Bo przecież nawet w Higienicznej Piekarni Mechanicznej mógł się kryć klient Costa, a ponadto było także możliwe, że jego rozmowa o odesłanym garniturze nie kryła w sobie nic poza dosłownym brzmieniem. Ale nie, w to Artur nie mógł uwierzyć, gdy znów uprzytomnił sobie, smutny i stoicki głos krawca: «Oczywiście nie mam nadziei. Żadnej nadziei». «Osobiście» — nacisk leżał na tym wyrazie. W ten sposób — tak jasno, jak tylko mógł — dał Cost do zrozumienia, że walka kończyła się tylko dla niego.

W dalszym ciągu pchał pensy do automatu. Rozsądek mówił mu, że jest to bezcelowe, że nie pozostało mu nic innego jak dopuścić do sekretu pana Prentice'a. A jednak nie mógł pozbyć się wiary, że nawet przez telefon zdoła uchwycić właściwe głosowe wrażenie — ducha woli i gwałtu, który potrafił spowodować tak wiele śmierci: biedrego Stone'a, uduszonego naukowo w «izbie chorych», Forestera i Poole'a, zastrzelonych na schodach, Costa z przeciętym gardłem, Jonesa... Sprawa była zbyt wielka, by do ucha Artura przyszła tylko jako bezbarwny głos: «Tu Westminster Bank Limited».

Nagle przypomniał sobie, że przecież Coste nie wzywał do aparatu żadnej określonej osoby. Po prostu nakręcił numer i zaczął mówić natychmiast, gdy usłyszał w słuchawce głos przyjmujący telefon. To znaczy, że nie mógł mówić z aparatem biurowym, gdzie trzeba by wołać jakiegoś pracownika.

— Hallo — ten głos odebrał Arturowi wszelką możność zadawania pytań. — O, Erneście — szumiał jak potok — wiedziałam, że zadzwonisz. Moje ty drogie, współczujące stworzenie. Pewnie Dawid powiedział ci o Minni. Dziś w nocy, podczas nalotu. To było straszne, okropne. Słyszeliśmy jej głos, wzywający nas z zewnątrz, ale cóż było robić? Nie mogliśmy opuścić schronu. A potem rzucili minę lądową, tak, to chyba była mina — poszły trzy domy, lej, mówię ci, potworny. I dzisiaj, oczywiście, ani śladu po Minni. Dawid ma jeszcze nadzieję ale ja czułam już wczoraj. Tak, tak, Erneście — było coś elegijnego w jej żałosnym miauczeniu...

To było fascynujące, ale Artur miał robotę na głowie, więc przerwał połączenie.

W budce telefonicznej było coraz duszniej i goręcej. Rowe zużył już dwanaście pensów — teraz z pewnością wśród czterech pozostałych numerów rozpozna właściwy głos.

— Komisariat policji, Makefing Road.

Słuchawka na widełki, następny numer — pozostały już tylko trzy. Wbrew wszystkiemu wciąż wierzył, że jeden z nich... Twarz miał mokrą od potu. Wytarł ją, ale natychmiast pojawiły się nowe krople. Poczuł nagle zmieszanie, suchość w gardle. Mocno bijące serce ostrzegło go, że głos, który przyjdzie, przyniesie mu zbyt okropne rozwiązanie. Było już pięciu zabitych... Odetchnął z ulgą, gdy usłyszał: «Gazownia i koksownia». Mógł jeszcze wyjść z budki i zostawić resztę mister Prentice'owi. Skąd mógł wiedzieć, czy głos, którego szukał, nie był jednak głosem telefonisty Higienicznej Piekarni Mechanicznej lub nawet głosem przyjaciółki Ernesta?

Ale gdyby udał się do pana Prentice'a, byłoby mu ciężko usprawiedliwić przemilczenie tej sprawy w ciągu ostatnich, bezcennych godzin. Mimo wszystko nie był wyrostkiem, lecz mężczyzną w sile wieku. Zaczął i musi skończyć. A jednak wahał się jeszcze, a pot zalewał mu oczy. Jeszcze dwa numery — każdy ma pięćdziesiąt procent szans. Spróbuje jednego, a jeśli nie będzie skutku, opuści budkę i umyje ręce od całego tego kramu. A może oczy i spostrzegawczość zawiodły go w sklepie Costa?

(Dalszy ciąg nastąpi)

JAK MÓWIĆ PO POLSKU

Uwagi naszych korespondentów

Profesor St. STROŃSKI (Londyn) pisze że „w odpowiedzi czytelnikowi, który przypuszczał iż zestawienie wyrazów: bóg — bogaty — ubogi — zboże i ich wywód od wspólnego źródłosłowu... było tylko „fantazją" J. A. Teslara (nr 211) najlepiej było zaznaczyć, że wywód jego jest dokładnie przejęty z Al. Bruecknera — Słownika Etymologicznego".

Zwykle cytuję nazwisko Brucecknera, powołując się nań jako na autorytet w sprawach języków słowiańskich. W tym odcinku, nieco przydługim, po prostu zapomniałem tego uczynić, ale nie potrzebuję zapewniać, że nigdy nie miałem zamiaru przywłaszczać sobie cudzych stwierdzeń, ani usprawiedliwiać mego niedopatrzenia tym, że krótki popularny artykuł nie jest rozprawą naukową, w której podawanie źródeł obowiązuje. List profesora Strońskiego do Redakcji, jest miłym dowodem jak profesor uważnie czytuje nasz odcinek, jakkolwiek sam, jako tak wytrawny pisarz, naszych skromnych objaśnień zgoła nie potrzebuje. Oby tak czytali ci, dla których nasz odcinek może być pouczający i potrzebny.

P. J. KOWALSKI (Lille) zwraca uwagę na „rekord niedołęstwa językowego „Narodowca", który (w nrze 213) mówiąc o 13-tu nieszczęśliwych wypadkach, powtórzył 12 razy wyrażenie „poniósł śmierć", raz tylko pisząc: zmarł". Wystarczy gdy dodam, że nie jest to błąd języka, ale dowód jego ubóstwa. Dobry styl unika powtarzania tego samego wyrazu w jednym ustępie (za wyjątkiem celowych podkreśleń, np. w poezji). Ale 12 razy, to nie rekord, lecz maniactwo.

Pani H. KULARSKA (Londyn) zapytuje „czy słowo: zaśpiew, mające oznaczać akcent, ew. zaciąganie z wileńska czy lwowska, jest słowem polskim przyjętym" i dodaje iż zapewniano ją „że jest to słowo znane i używane przez polonistów".

Wyraz „zaśpiew" nie jest wprawdzie słowem „przyjętym" nb. w znaczeniu śpiewnej wymowy wilnian czy lwowian, ale wydaje mi się całkiem dobrym neologizmem, oznaczającym raczej zaintonowanie śpiewu np. maszerującej kompanii przez jednego z żołnierzy, który w armii rosyjskiej miał znaną nazwę: „zapiewała". Przyznam się, że u naszych najwybitniejszych fonetyków nie spotkałem tego wyrazu jako termin oznaczający śpiewne przeciąganie samogłosek, co oczywiście mylnie nazywa się popularnie akcentem. Akcent bowiem jest natężeniem głosu, przyciskiem w wymowie zgłoski, a nie śpiewnym przeciąganiem znanym w wymowie wilnian i lwowian. Byłbym, owszem, rad dowiedzieć się, który z polonistów czy językoznawców użył tego terminu na oznaczenie owego śpiewnego przeciągania. Dobrze jest bowiem ucząc drugich, samemu się czegoś nauczyć.

J. A. TESLAR.

P. S. — SPROSTOWANIE. — W odcinku „WYKONYWAĆ i PRZEKONYWAĆ" (nr 421). W pierwszym słowie odpowiedzi błędnie złożono zamiast: wykonywać — wykonać, z czego wypadło fałszywe twierdzenie, że: wykonać(!) jest czasownikiem niedokonanym. Ma być „Wykonywać jest czasownikiem niedokonanym".

J. A. T.

krótko węzłowato

W teatrze w Budapeszcie wystawiono „Czerwony Kapturek". W tym wypadku Czerwony Kapturek jest córką traktorzysty, a wilk — kułakiem.

W szpitalu dziecięcym w Bostonie stosuje się bezbolesne zastrzyki. Specjalną strzykawkę trzyma się w ciągu 45 sekund tuż przy skórze i ulatniający się z niej gaz oziębia skórę. Zastrzyk jest bezbolesny.

75-letni Anglik, Robert Sansom, wynalazł olbrzymi elektryczne wentylatory, które umieszczone na dachach fabryk, wytwarzają sztuczny wiatr, rozpędzający mgłę londyńską.

Zjazd Byłych Kombatantów 20 krajów odbędzie się w dniach od 16 do 10 listopada b. r. w Hadze. Na zjazd przybędzie paruset delegatów ze 106 organizacji kombatanckich.

Organizacje kobiece w Capstadzie w Afryce Południowej zażądały od rządu, by wydał zarządzenie, na mocy którego nie wolno będzie umieszczać w oknach wystawowych biustonoszy i „slipów" damskich.

WIEŻA BABEL ZA DRUTAMI

Friedland (A. P.). — Jak stwierdzają repatriowani ostatnio z Rosji Niemcy, w obozie sowieckim Czerbaków znajduje się m. i. 59 Hiszpanów, 20 Greków, 18 Włochów, 12 Belgów, 4 Duńczyków, 2 Norwegów i 5 Szwajcarów.

ECHA AMERYKAŃSKO-SOWIECKIEJ SIELANKI

Waszyngton (A. P.). — Przed komisją śledczą Senatu zeznawali dwaj wysocy urzędnicy departamentu skarbu, stwierdzając, że wydanie Sowietom tuż po zakończeniu wojny płyt, umożliwiających druk marek okupacyjnych w Niemczech, nastąpiło mimo ich sprzeciwów na wyraźny rozkaz ówczesnego sekretarza skarbu — Morgenthaua. Dzięki tej „uprzejmości" Sowiety wydrukowały i puściły w obieg marki okupacyjne wartości około 250 milionów dolarów. Marki te następnie musiały wykupić Stany Zjednoczone.

Zdaniem obu urzędników za decyzją Morgenthaua niewątpliwie krył się jakiś agent komunistyczny.

ALBUM POLSKICH KRAJOBRAZÓW

KARCZÓWKA

W odległości kilku kilometrów od Kielc, mego rodzinnego miasta, wznosi się góra Karczówka, która panuje swą sylwetką nad miastem i całą okolicą. Góra ta słynie z dwóch rzeczy: z klasztoru, który się rozsiadł na jej szczycie i z tego, że w zboczach jej kopano przed wiekami rudę ołowianą i po robotach tych zostały w lesie ślady w postaci głębokich dołów, wyrytych w ziemi i wykutych w skale, a obecnie okrytych gęstwiną kolczastych, jeżynowych zarośli.

Południowe zbocze Karczówki okrywa piękny, stary, sosnowy las. Północne jest nagie, zielone od pastwisk, przezierające miejscami gołą skałą, pachnące macierzanką i miodnym, polnym kwieciem; wspina się na podnóże tego zbocza linią białych, krytych strzechami chałup, odgałęzienie tulącej się u stój Karczówki, wciśniętej w dolinę wsi. Klasztor stoi na samym szczycie góry, na pograniczu lasu i pastwiska. Swoimi zabudowaniami i otoczonymi murem ogrodami oddziela las od południowego zbocza dzieląc górę na dwie części, zupełnie nie podobne do siebie i trudno wzajemnie dostępne.

Idzie się z Kielc na Karczówkę szeroką aleją, wysadzaną starymi, niebotycznymi topolami. Po paru kilometrach, topole się kończą i drogą, nie ocienioną już drzewami, zaczyna się najpierw łagodnie, a potem ostro wspinać pod górę. W końcu zamienia się w drogę najzupełniej górską. Wzdłuż całej tej drogi stoją stacje Kalwarii, które za czasów mego dzieciństwa były pięknymi, starannie utrzymanymi kapliczkami, zawsze ozdobionymi mnóstwem kwiatów, a które na parę lat przed wojną, gdy kiedyś Kielce odwiedziłem, były w zupełnej ruinie.



NIEGROŹNA BURZA MORSKA

W nakręcanym obecnie w Paryżu filmie morskim p.t. „Grand Pavols" jest scena przedstawiająca walkę rozbitków na małej szalupie z szalejącą burzą. Scenę tę nakręcono w studium filmowym w Courbevoie, gdzie podczas prób i zdjęć wylano na aktorów wiele ton wody. Po takich przedstawieniach trzeba było ich rozgrzewać po marynarsku gorącym grogiem.

(OCPI.)

Ze szczytu Karczówki, ze skraju lasu, lub sprzed wrót klasztoru, rozciąga się przecudny widok. Kielce leżały w dole, nieomal u stóp, śliczne miasto, pełne charakteru, zarysowane uroczą, renesansową sylwetką dawnego pałacu biskupiego (później urzędu wojewódzkiego), o wytwornych czterech wieżycah, zdobnych w miedziane hełmy. Pyszniące się masywną bryłą katedry. Malownicze, falujące kaskadą dachów, to opadające w doliny, to wznoszące się na wyniosłości, najeżone wieżami wielu kościołów, tonące w sadach, ogrodach i parkach.

A za Kielcami — wznosząca się stopniowo wyżyna i w jej głębi, w błękitnej dali, wyniosły, czarny łańcuch gór Świętokrzyskich z niską piramidą Łysicy na przedzie. A po prawej ręce, całkiem blisko, w bok od miasta, za doliną, tuż ku samej Karczówce, pasmo górskie, wydające się na pozór dużo od gór Świętokrzyskich wyższym, bo nie tak dalekie; czarne, porośnięte borem jodłowym i bukowym góry Dymińskie, góry Posłowickie, długi, leśny grzbiet górski, ciągnący się w stronę Słowika i Chęcin.

Karczówka była zawsze dla Kielczan miejscem niedzielnych wycieczek. Chodziło się na nią, lub jeździło końmi na spacery. Robiło się tam także — jeśli idzie o mnie, to robiłem je od roku 1913 — harcerskie wycieczki.

Pociągały nas, małych chłopców, jamy w lesie po opuszczonej kopalni, pełne słodkich jeżyn i cierpkiej tarniny ,kryjące w sobie mnóstwo tajemnic, grożące niebezpieczeństwem spadnięcia i złamania nogi. Jeszcze więcej jednak pociągał mnie zawsze karczówkowski klasztor.

Była to piękna, sędziwa budowla, o barokowym kościele, iglicą swoją panująca nad lasem, nad Karczówką i nad całą okolicą i o zabudowaniach gospodarczych, okrytych łamanym, polskim dachem, krytym gontem i ozdobionym na rogach kręcącymi się na wietrze kogutkami. Nie daleko jest z Karczówki do Kielc, a jednak — klasztor ten robi wrażenie dziwnie odciętej od świata samotni. Gdy byłem później na Świętym Krzyżu (na szczycie Łysej Góry), gdy byłem na Monte Cassino we Włoszech, gdy widziałem wreszcie w kinie byddyjskie klasztory w Tybecie — zawsze mi się przypominała Karczówka z lat dziecinnych, przypominała tak, jakby była wzorem, którego te wszystkie klasztory były tylko mniej ciekawą kopią i echem.

W moich latach dziecinnych — klasztor na Karczówce umierał. Rząd rosyjski nakazał jeszcze w XIX wieku kasatę większości klasztorów katolickich pod swą władzą, nie zamknął ich jednak odrazu, lecz skazał je na wymarcie. Klasztory te nie przyjmowały nowicjuszów, ani ojców i braci z innych klasztorów, choćby z zagranicy. Miały ulec likwidacji — gdy ich zakonnicy po kolei umrą. Za mojej pamięci, na Karczówce był już tylko jeden zakonnik, bardzo sędziwy staruszek. Chodził sam jeden po rozpadających się zabudowaniach klasztornych, oparty na lasce, zgarbiony, odziany w brązowy habit, głuchy, o twarzy suchej i pooranej zmarszczkami; żywe wspomnienie przeszłości już właściwie umarłej. Rozmawiałem z nim, jako chłopiec, parę razy. Zaczynał rozmowę gniewnie; może myślał, że go ktoś przedrzeźnia, albo może drażniła go jego głuchota. Potem jednak pokazywał chętnie klasztor, otwierał kluczem nawę kościoła. Był to podobno ongiś mądry i wybitny kapłan i był bodaj przeorem.

Nie pamiętam nawet, co tu był za zakon. Tak mi się wydaje, że chyba Bernardyni.

Nie doczekał staruszek wolności — i swym długim życiem nie uratował klasztoru dla swego zakonu, czy też zgromadzenia. Umarł na wiosnę 1914 roku. Pamiętam, jak całe Kielce oklejone były wówczas klepsydrami. Dopiero przyczytawszy te klepsydry, zdałem sobie sprawę, jak wybitny to był ksiądz .— Gdyby był żył jeszcze rok i doczekał się Austriaków — może przysłano by mu innych ojców do uzupełnienia klasztoru. Ale jako że w 1915 roku już nie żył i klasztor jego już nie istniał — więc zadysponowano Karczówką inaczej. Przyszły tam zakonnice, które zamieniły z czasem Karczówkę w kwitnący ośrodek. Miały tam nawet drukarnię.

Pewnie i dziś pachnie na Karczówce macierzanką, pewnie jeżyny i tarnina w jamach po starej kopalni obsypane są granatowymi jagodami ,a wyniosłe jak kolumny rude pnie olbrzymich sosen złocą się w słońcu. Czy są jeszcze na Karczówce zakonnice? Czy może znikły tak, jak znikli za mego dzieciństwa ojcowie?

Wszak u stóp Karczówki, w Kielcach, prześladowanie religijne jest w pełnym biegu. Właśnie skazano na długoletnie więzienie kieleckiego biskupa, J. E. ks. Kaczmarka...

TAMTEN

TEKA RYSUNKÓW M. BOHUSZA — SZYSZKI

Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego, z siedzibą w Londynie donosi, że w najbliższym czasie (przed 1 grudnia 1953 roku) ukaże się Teka Rysunków, Mariana Bohusza - Szyszki. Teka zawierać będzie 16 rysunków, poprzedzonych przedmową dr Stefanii Zahorskiej.

Plansze, tłoczone na luźnych, pięknych kartonach „Curzon Cover" form. 10 x 15 cali, umożliwią nabywcom estetyczną dekorację ich mieszkań. Wysoką wartość artystyczną opracowania graficznego i druku zapewnia powierzenie wykonania wydawnictwa oficynie Stanisława Gliwy.

Społeczność Akademicka U. S. B. niniejszym ogłasza przedpłatę na powyższe wydawnictwo, zapewniając osobom, które je nabędą przed ukazaniem się w druku, następujące przywileje:

1. Zaopatrzenie wszystkich plansz przez własnoręczny podpis autora.
2. Wytłoczenie na nabytym egzemplarzu nazwiska zgłaszającego się w przedpłacie nabywcy.
3. Otrzymanie Teki w pierwszej kolejności po jej ukazaniu.

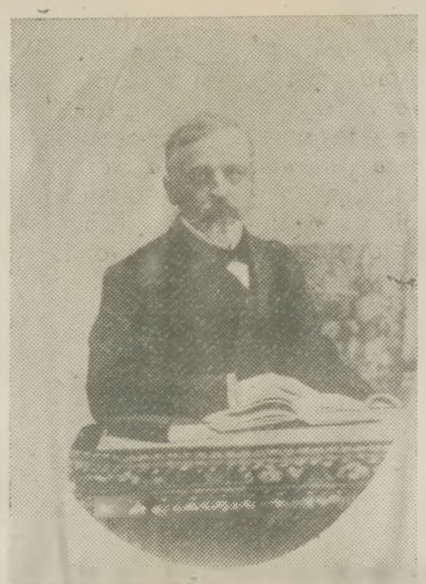
NAKŁAD ukaże się w ograniczonej ilości egzemplarzy w wersji polskiej i angielskiej; w wypadku zamawiania egzemplarza w języku angielskim należy to wyraźnie zaznaczyć w zamówieniu.

Cena Teki w przedpłacie wynosi L 1.0.0., a po zamknięciu przedpłaty w dniu 10-go listopada 1953 r. — L 1.1.0.

Zamówienia wraz z przekazem pocztowym na kwotę L 1.0.0. prosimy kierować na adres Skarbnika Społeczności Akademickiej U. S. B.: Mr. A Urbański, 3, St MARK'S Terrace, Peel RD., LONDON, N. W. 6.

Co to jest nagroda Nobla

Zmarły w r. 1895 znany przemysłowiec i wynalazca szwedzki Alfred Nobel w testamencie swym ustanowił t. zw. Fundację Nobla o kapitale zakładowym ok. 28 milionów koron szwedzkich. Dziesiąta część rocznego dochodu od tego kapitału jest dodawana do samego kapitału. Po potrąceniu kosztów administracyjnych, sumę czystego dochodu rocznego dzieli się na



HENRYK SIENKIEWICZ w roku 1905 otrzymał nagrodę Nobla z zakresu literatury: „ze względu na jego zasługi jako autora epickiego".

pięć równych części i z niej przyznaje się pięć nagród : nagrodę pokojową, fizyki, chemii, medycyny i literatury. Nagrody z dziedziny fizyki i chemii przyznaje Królewska Akademia Nauk, nagrodę medycyny Królewski Instytut Karoliński Medycyny i Chirurgii, nagrodę literacką Akademia Szwedzka. Natomiast nagrodę pokojową w myśl testamentu Nobla przyznaje sejm norweski a wręcza się ją w stolicy Norwegii. Cztery pierwsze nagrody wręcza się laureatom w Sztokholmie. Nagrodę pokoju w latach 1917 i 1945 otrzymał Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, a w r. 1938 Międzynarodowe Biuro Nansenowskie dla Uchodźców w Genewie.

Pierwszą nagrodę z działu fizyki otrzymał dn. 10 grudnia 1901 Wilhelm Konrad Roentgen, za odkrycie promieni X zwanych jego imieniem. Z Polaków tylko dwóch było laureatami Nobla w dziedzinie literatury : w r. 1905 Henryk Sienkiewicz za całość swej twórczości powieściowej, a w r. 1924 Władysław St. Reymont za powieść „Chłopi".

Trzecia Polka Maria Curie-Skłodowska otrzymała dwukrotnie nagrodę w latach 1903 i 1911 w działu fizyki.

Każdy laureat dostaje czek ponadto dyplom, złoty medal i portret Alfreda Nobla.

Medale nagrody Nobla są dziełem rzeźbiarza Erika Linberga. Na każdym z nich z jednej strony jest portret Alfreda Nobla z datą jego urodzin i śmierci, a z drugiej strony medalu dawanego przy nagrodzie literackiej jest łaciński wyjątek z „Eneidy" Wergiliusza.

Henryk Sienkiewicz, któremu wręczył nagrodę w r. 1905 sekretarz Akademii Szwedzkiej dr. Wirsen, odpowiedział na bankiecie w Grand Hotel w stolicy Szwecji po francusku w następujący sposób :



MARIA SKŁODOWSKA-CURIE w roku 1911 otrzymała nagrodę Nobla z zakresu wiedzy, z działu chemii „za odkrycie pierwiastków radu i polonu".

„Ci którzy ubiegają się o wysokie odznaczenia, zainicjowane przez wielkiego filantropa, nie są ludźmi jednej rasy, mieszkańcami jednego kraju. Narody całego świata, reprezentowane przez swych pisarzy, występują tu na arenę i ów wysoki areopag, który decyduje o nagrodzie i monarcha, który ją wręcza, dają tu wyraz najwyższego uznania nie tylko dla pisarza, ale dla narodu, którego jest on synem. Jest to dowodem że naród ten uczestniczy w ogólnym postępie, że wysiłki jego są owocne i że ma on prawo do życia dla dobra ludzkości.

Świadectwo takie, cenne dla wszystkich, jest tym bardziej cenne dla syna Polski. Mówiono, że Polska umarła, a oto dowód, że żyje ; mówiono, że jest wyczerpana, a oto dowód, że zdolna jest do działania ; mówiono, że jest spętana i bezsilna, a oto dowód, że potrafi zwyciężać. Komuż nie przyjdą na myśl mimo woli słowa Galileusza „e pur si muove" (a jednak się porusza) — gdy cały świat jest widzem tego odznaczenia pracy i siły twórczej Polski, gdy owoce tej pracy uznane są za godne najwyższej nagrody.

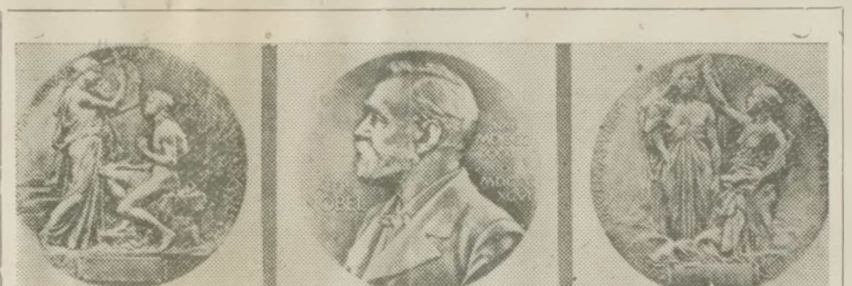
Za to uznanie, nie mnie, bo ziemia polska posiada większych ode mnie pisarzy, lecz polskiej pracy, polskiego ducha twórczego wyrażam jako Polak podziękowanie Wam wszystkim, Członkowie Akademii, którzy stanowicie najwyższy wyraz nie tylko myśli Waszego narodu, ale też jego wielkich i szlachetnych uczuć. Niech mi wolno będzie zakończyć słowami Horacjusza : „principibus



WŁADYSŁAW ST. REYMONT w roku 1924 otrzymał nagrodę Nobla z zakresu literatury za „wielką epopeę narodową p.t. „Chłopi".

placuisse non ultima laus est" (nie ostatnią jest chwałą podobać się pierwszym).

Przemowę sławnego pisarza gorąco oklaskiwano.



ZŁOTY MEDAL LAUREATÓW NOBLA

W pośrodku prawa strona medalu z podobizną Alfreda Nobla (1833-1896). Z lewej — lewa strona medalu z zakresu literatury, jaki otrzymali H. Sienkiewicz i Wł. St. Reymont, z prawej — lewa strona medalu z zakresu wiedzy, jaki otrzymała M. Skłodowska-Curie. Średnica medalu wynosi 6,5 centymetra.

Drzwi Gnieźnieńskie i Głowy Wawelskie

„Polacy od wieków gonią za cudzym, wyrzekają się własnego, a potem żal po czasie, że sobie cudzoziemiec przyswoił... Ten i ów utyskuje... że pozbawiony spuścizny przeszłości, nie ma własnej rodziny, pomników; a te są: o nich nie wie, wiedzieć nie myśli". — Tak pisał w 1850 roku wielki nasz historyk, Joachim Lelewel. W myśl tej zasady rozpoczęło w Polsce wydawanie nowej biblioteki pod nazwą „Klejnoty sztuki polskiej". Dwa pierwsze tomy, które już wyszły, przedstawiają się bardzo dobrze. Są to „Drzwi Gnieźnieńskie i „Głowy Wawelskie".

„Drzwi Gnieźnieńskie" ze starannie opracowanym komentarzem historycznym i artystycznym, p. Tadeusza Dobrzenieckiego, mają ładną okładkę i bardzo bogate ilustracje. Ten stary zabytek sztuki polskiej, odlany z brązu w pierwszej połowie XII-go wieku, zdobi obecnie boczny południowy portal gotyckiej katedry w prastarym mieście polskim Gnieźnie i zadziwia swym pięknem, śmiałością pomysłu, wykonania i swą wyrazistością. Znany był zresztą od dawna i zwrócił uwagę Lelewela, który poświęcił mu właśnie w 1850 roku osobną rozprawę.

Fundatorem ich był albo król Bolesław Krzywousty, albo żyjący za jego panowania, arcybiskup Jakub ze Żnina, obaj powracający do tradycji i polityki Bolesława Chrobrego, u którego schronił się święty Wojciech przed prześladowaniem w swej czeskiej ojczyźnie, i który po apostolskiej wyprawie Wojciecha do Prusaków i męczeńskiej jego tam śmierci, wykupił zwłoki męczennika i złożył je w katedrze gnieźnieńskiej. „Drzwi Gnieźnieńskie" odtwarzają właśnie żywot i męczeństwo Świętego, oraz wykupienie jego ciała i złożenie go w Gnieźnie.

Kto był ich autorem? — nie wiademo. Możliwe, że niejaki Leopardus, Francuz, przebywający na dworze Krzywoustego. Było wówczas sporo Francuzów i Belgów w w Polsce. Wszak najpierwszym naszym kronikarzem był Gallus, Francuz na dworze Krzywoustego. Nie jest wykluczonym również, że mógł to być artysta z tak zw. szkoły mozańskiej (nad Mozą), lub Polak, który się tam kształcił.

W tej samej bibliotece wyszły również, jako tom II, „Głowy Wawelskie" z obszernym interesującym komentarzem p. Anny Misiąg-Bocheńskiej. Było ich niegdyś 194, wszystkie „snycerską robotą misternie robione". Zdobiły one pierwotnie kasetonowy strop Sali Poselskiej pałacu na Wawelu. Dziś mamy ich tylko 30.

Jest to cenny zabytek polskiej sztuki renesansowej. Dzięki nim nazywano Salę Poselską również „salą" lub „izbą głów" czy też „główną". Ta renesansowa sala znajduje się na II piętrze, na południowym końcu amfilady sal wschodniego skrzydła pałacu. Piętro to zbudowane i ukończone w 1529 roku za króla Zygmunta Starego I-go, pełne było ozdób artystycznych, bardzo bogatych. Wiadomo, że sam król kochał się w sztukach pięknych i muzyce, a druga jego żona, królowa Bona Sforza, pochodziła z książęcej rodziny włoskiej, opiekującej się sztuką i artystami. Istnieje też przypuszczenie, że to jedyne w swoim rodzaju przybranie głowami stropu owej sali krakowskiej było pomysłem Bony, która w pierwszej swej młodości przebywała na zamku Castel Nuovo w Neapolu, gdzie u wjazdu na łuku tryumfalnym Alfonsa I istniały podobne dekoracje w płaskorzeźbie, niespotykane zresztą nigdzie indziej.

„Głowy Wawelskie" są prawdopodobnie dziełem kilku artystów — sądząc z wykonania — i stanowią istną galerię portretów, trudnych dziś do zidentyfikowania. Poza tym widzimy tu przeróżne nakrycia głowy i uczesania z ich epoki. Jest ciekawe podanie, że jedna z tych głów miała przemówić do króla Zygmunta Augusta: „Rex Auguste, judica juste!" (Królu Auguście, sądź sprawiedliwie). Inni twierdzą, że słowa te były zwrócone do Augusta II Saskiego, co byłoby słuszne. Z twórców „Głów Wawelskich" wymienieją, opierając się na źródłach archiwalnych Sebastiana Tauerbacha i Hansa Snycerza, obaj byli mieszczanami krakowskimi.

MARYA KASTERSKA.

Córka Sułtana Balsamów

W czas Aid El Kebiru, największego dorocznego święta muzułmańskiego, odpowiadającego mniej więcej naszemu świętu Nowego Roku, usłyszałem to opowiadanie z ust typowego „balladzisty" arabskiego". W Bikrkadem, gdzie tuż przy pięknej studni marmurowej znajdująca się kawiarnia daje sposobność pić z małych szklaneczek zieloną herbatę, silnie pachnącą miętą... Siedzący w kucki opowiadacz był ślepy, jego czarne dłonie znaczyły rytm słów uderzeniami w skórę małego trzymanego pod pachą bębenką. Stłumiony rezonans instrumentu był ewokacją odgłosów afrykańskiej puszczy.

Każde i każde i każde miejsce jest przepełnione Allahem, i zawsze powój i lilia spoczywają na piersi Proroka (niechaj z nim będzie łaska i modlitwy). Żyły kiedyś trzy dziewczęta, sieroty, trzy siostry samotne na świecie. Nie znał ich nikt z wyjątkiem Allaha. Zajęciem ich było tkanie płótna. Każdego ranka najstarsza sprzedawała dorobek dziennej pracy ich rąk, kupując jednocześnie na rynku pożywienie. Dwie młodsze pozostawały w domu przy warsztacie.

Pewnej nocy (było to w pełni lata) trzy siostry siedziały na progu swego domu i rozmawiając, zajmowały się przy świetle świecy swą zwykłą pracą.

Nie ma nic bardziej tajemniczego od życzeń wypowiadanych przez młode dziewczęta, gdy te znajdują się między sobą, haftując lub szyjąc w cieniu haremu. Lecz rozmowę trzech sióstr słyszało trzech mężczyzn znajdujących się na ulicy, otulonych szczelnie w swe selham (płaszcze arabskie). Przechadzając się w czasie nocy, przystanęli, usłyszawszy rozmowę dziewcząt.

— Chciałabym — mówiła najstarsza siostra — aby pan nasz, sułtan, dał mi za męża swego wezyra.

— A ja bym chciała, aby pan nasz, sułtan, dał mi za męża swego szambelana — rzekła średnia z sióstr.

— Ach, więc tu jest granica waszych marzeń ? ! — zawołanajmłodsza. — Co do mnie, ja wyjdę za mąż tylko za sułtana. I chcę, aby sułtan sam grzał mi wodę w łaźni i trzymał ręcznik dla mnie i całował mnie w rękę mówiąc Bsahtek El Hammana a Lalla — oby to było twym zdrowiem moja władczyni.

Trzej mężczyźni odeszli od drzwi domu trzech sióstr.

* * *

Następnego ranka, gdy trzy siostry przygotowywały posiłek, ktoś zapukał do drzwi domu.

— Echkoun, kto tam ? — spytała najmłodsza.

— Wysłaniec sułtana ! — krzyknął za drzwiami głos męski.

Siostry z pośpiechem otworzyły bramę. Za niewolnikiem stała Arifa — stara piastunka sułtana.

— Marbba, marhba, bądźcie pozdrowione — rzekła piastunka. — Sułtan oto posyła wam przeze mnie cukier i chleb i herbatę, wonną i miętę oraz trzy haiki piękne, trzy zasłony jedwabne i trzy pary baboszów z safianu, abyście po posiłku udały się do jego pałacu, by powtórzyć mu swe wypowiedziane wczoraj życzenia.

* * *

Pięknie przybrana lecz z bijącymi sercami trójka dziewcząt stanęła przed sułtanem.

Gdy obie starsze siostry powtórzyły cichym głosem swe wypowiedziane nocy uprzedniej życzenia, sułtan kazał wejść notariuszom i przygotować kontrakty ślubne dla wezyra i szambelana. Później, odwracając się do najmłodszej, spytał :

— A ty, jakież było twoje życzenie ?

— Allah Ibarak Famar Sidi, niech Allah błogosławi dni naszego pana. Wyrzekłam te słowa : Ja wyjdę za mąż tylko za sułtana. I chcę aby sułtan sam grzał mi wodę w łaźni i trzymał ręcznik dla mnie i całował mnie w rękę, mówiąc „Oby to było twym zdrowiem, moja władczyni".

— Udasz się do swego domu — rzekł sułtan po namyśle. — Dziś mamy piątek. Każdego piątku będę posyłał do ciebie aby dowiedzieć się czy ciągle jeszcze trwasz w swym zamiarze.

Tegoż jeszcze wieczoru nastąpił ślub dwu starszych sióstr.

* * *

W najbliższy czwartek najmłodsza z dziewcząt udała się do swej zamężnej siostry i prosiła ją o przygotowanie na następne rano pięknej sukni, płaszcza, zasłony jedwabnej oraz baboszów — wszystkiego w kolorze zielonym.

— Ouakha, chętnie odrzekła najstarsza siostra.

W piątek rano najmłodsza z dziewcząt udała się do łaźni, tam kazała namaścić sie olejkami wonnymi. Później, ubrawszy się w piękne zielone suknie, stała się podobna do jakiegoś zjawiska nieziemskiego, do czarodziejki jaką można ujrzeć czasem w śnie lub marzeniu.

Tak przybrana udała się do ogrodów sułtana w porze, o której, jak wiedziała, sułtan odpoczywa tam po swych modłach porannych. Ogrodnik wpuścił ją, otrzymawszy bakszysz.

Wybrawszy miejsce zacienione, rozłożyła na trawie wziętą z domu matę, poczem nazbierawszy kwiatów werweny i usiawszy nimi pleciorkę, uklękła na jej środku. Zielona wśród zieleni, milcząca i nieruchoma niby posązek oczekiwała na tego który miał nadejść.

Sułtan był istotnie zaskoczony tym co ujrzał wśród zielonego cienia drzew.

— Salam alaikoum — rzekł. — Powiedz mi skąd przychodzisz, cudowne zjawisko. Lecz najprzód rzeknij mi, jestżeś dżinn czy też istota żyjąca ?

— Jako i ty, jestem z dzieci Adama.

— Jakie jest twe imie ?

— Lalla Bent Solthan El Balsam, jestem córką sułtana Balsamów.

Otoczeni zapachem kwiatów werweny, zaczęli rozmawiać ze sobą przyjaźnie, aż do momentu w którym, sułtan, zmęczony modlitwami porannymi, zasnął, ukołysany szmerem strumienia i śpiewem ptaków wśród drzew. Wtedy młoda dziewczyna ułożywszy najpiękniejszy kwiat na piersi śpiącego, usunęła się zręcznie i bez szelestu z ogrodu.

Dopiero przed wieczorem przypomniał sobie sułtan o danej dziewczynie obietnicy i wezwał ją do pałacu aby dowiedzieć się czy nie zmieniła swych zamiarów zamążpojścia.

* * *

Następnego czwartku najmłodsza z dziewcząt zwróciła się do swej starszej siostry, prosząc ją aby ta przygotowała jej na rano całe ubranie czerwone wraz z zasłoną i babuszami tegoż koloru. I w piątek w południe, po wyjściu z łaźni, udała się do ogrodów sułtana, gdzie, łatwiej jeszcze niż poprzednim razem, wpuścił ją, obdarzany bakszyszem, ogrodnik.

Sułtan nie omieszkał nadejść o swej porze i był znowu zdumiony, ujrzawszy na pięknej czerwonej plecionce klęczące czerwone zjawisko obsypane wokół uzbieranymi uprzednio różami.

— Dżinn czy istota żyjąca ? — zawołał przywódca wiernych, dawszy się jednak łatwo przekonać, iż klęcząca była z tej ziemi i że jak i on, potrafiła wypowiedzieć Chahada, wyznanie wiary muzułmańskiej.

Zaproszony gestem sułtan rozłożył swój płaszcz-djellaba, i usiadł koło pięknego zjawiska.

— Jak cię zwą ? — spytał z uśmiechem.

— Lalla Bent Solthan El Ouard, jestem córką sułtana Róż.

I znowuż, ukołysany dźwiękiem słodkiego głosu, odurzony zapachem kwiatów, szmerem strumienia i śpiewem ptaków wśród gałęzi, usnął sułtan u stóp czarodziejki, która nie omieszkała zręcznie i bez szelestu wymknąć się z ogrodów pana.

Tegoż dnia, późnym dopiero wieczorem niewolnik sułtana przyszedł do domu najmłodszej siostry, by towarzyszyć jej w drodze do pałacu.

* * *

I znowuż w następny czwartek młoda dziewczyna zwróciła się do swej najstarszej siostry z prośbą by ta (po raz ostatni !) pomogła jej, przygotowując piękne, całkiem białe ubranie. W piątek w południe strażnik ogrodu przepuścił za bakszyszem wiotką postać, która nie omieszkała, zebrawszy najobfitsze w kwiaty gałęzie jaśminu uklęknąć na zwykłym swym miejscu, w cieniu zielonych drzew.

I znowuż nadchodzący sułtan nie omieszkał zadziwić się i spytać klęczącej o jej imię.

— Lalla Bent Solthan El Jasmine, jestem córka sułtana Jaśminów — odpowiedziała z uśmiechem młoda dziewczyna.

Tym razem sułtan starał się przezwyciężyć swe zmęczenie, któremu ulegał po porannych modlitwach. Przekonany bardziej niż zwykle, iż piękne zjawisko nie jest złym dżinnem, czując ciepłą rękę dziewczyny w swej ręce, zapragnął inny obrot nadać spotkaniu. Zaprowadziwszy „córkę sułtana Jaśminów" do ustronnego pawilonu, gdzie delikatnie kolorowane ornamenty z gipsu zdobiły pułap i ściany uczynione z wonnego cedru, wtajemniczył ją zwolna w cel swych zamierzeń.

— Jest to niemożliwe .. w tej chwili — odrzekła młoda dziewczyna. — Ty jesteś sułtanem pierwszym, który zachowuje przykazania Proroka (niechaj z nim będzie łaska i modlitwy). Trzeba uprzednio wezwać notariuszy i uczynić akt formalny według przepisów i zasad Sonnna. Lecz wprzód jeszcze trzeba wziąć kąpiel

— Wszystko to są rzeczy bardzo proste. Wezwę zaraz notariuszy, co zaś tyczy się łazni, w pawilonie tym znajduje się wanna. Trzeba tylko zagrzać wodę.

W istocie, sułtan sam zajął się rozpalaniem pieca w łazience, później zaś stojąc przy drzwiach, podał kąpiącej się dziewczynie ręcznik, z tradycyjnymi przy tej okazji słowami : — Bsahteh El Hammam a Lalla, oby to było twym zdrowiem, moja władczyni.

Lecz gdy sułtan z kolei brał kąpiel, młoda dziewczyna, zamknąwszy nagle drzwi łazienki i zagarnąwszy ubranie władcy, oddaliła się szybko z ogrodu.

* * *

Tegoż wieczora, tuż przed północą, stara piastunka, przyszedłszy po młodą dziewczynę, by zabrać ją do pałacu, była niezmiernie zdumiona, ujrzawszy ją przybraną w szaty dobrze jej znane. Również sułtan, poznawszy pod przebraniem postać młodej dziewczyny, nie wiedział w pierwszej chwili co począć. Szczęściem, wezwani uprzednio notariusze, nie zdążyli jeszcze odejść z pałacu...

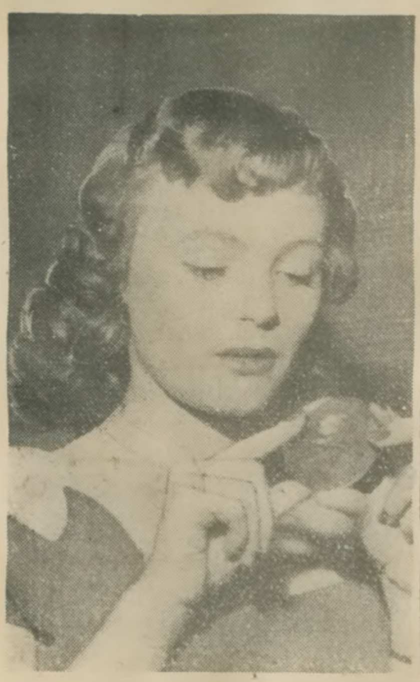
Mieczysław Lurczyński.

POD ZNAKIEM DOBREJ WRÓŻKI — SAMOPOMOCY

Najbardziej nowoczesny ośrodek diagnozy powstał dzięki zbiorowej inicjatywie

Zaledwie ćwierć wieku upłynęło od założenia fundamentów Domu Samopomocy (Maison de la Mutualite) w Paryżu, a oto w tym popularnym i olbrzymim gmachu powstaje najbardziej nowoczesny i jedyny we Francji i w Europie Ośrodek Badań Lekarskich (Sentre d'Exploration Fonctionelle), pozwalający na szybkie i naukowe postawienie diagnozy.

Zbudowany przed 25 laty gmach (kosztem 16 milionów ówczesnych franków, co dziś przedstawiałoby sumę prawie miliardową), ulegnie częściowej przebudowie wewnętrznej, gdyż całe III piętro zostanie podzielone na sale badań i laboratoria wszelkiego rodzaju. Tak więc chory, wprowadzony do sali przyjęć po pobieżnym przesłuchaniu zostanie skierowany kolejno do specjalistów, ustalających ściśle rodzaj schorzenia i ew. metody i środki leczenia.



ETCHIKA CHOUREAU, młoda aktorka filmowa otrzymała w tym roku nagrodę Zuzanny Bianchetti nadawaną przez Związek Autorow Filmowych. Na zdjęciu nagrodzona artystka ogląda otrzymany medal. (OCPI.)

W ten sposób największa trudność obecnej wiedzy lekarskiej, a mianowicie ustalenie odrazu trafnej diagnozy — zostanie pokonana.

Zamiast przeto, w najlepszym wypadku, chodzić od jednego specjalisty do drugiego, którzy mogą ustalić niedomagania tylko w swej dziedzinie, chory znacznie szybciej i taniej dowie się, co mu grozi i jak temu zaradzić. Wiadomo bowiem, że najgroźniejsze choroby, a zwłaszcza nagminny dziś we Francji rak (co siódmy mieszkaniec tego kraju umiera na raka), są bardzo trudne do wykrycia w początkowym stadium, a znowuż spóźnione leczenie jest prawie bezskuteczne.

Wielostronne badania

Tut. Ośrodek Badań, oparty na podwójnej zasadzie — skupienia czołowych specjalistów i wykorzystania olbrzymiego aparatu technicznego, będzie mógł najsprawniej i najtaniej przeprowadzać pełne i dokładne badania w czterech działach.

1. Badanie ogólne celem umiejscowienia niedomagań przez przesłuchanie, próby, analizy, radiografie itd. oraz dla wyciągnięcia wniosków klinicznych.

2. Badania poszczególnego organu (serce, nerki, wątroba, płuca) ,by na podstawie powyższego badania ogólnego, ustalić szczegółową i wielostronną diagnozę lokalną.

3. Badania domowe — w razie gdy chory nie może udać się do Ośrodka (np. przy atakach serca, puchnięciu nóg).

4. Badania naukowe — współpraca z Państwowym Ośrodkiem Badań Naukowych i Państwowym Instytutem Hygieny, jak i organizacjami lekarskimi pozwoli na utworzenie archiwum naukowego, przeprowadzanie statystyk, ulepszenie metod pracy i stały kontakt z pokrewnymi instytucjami na całym świecie.

Mózgi i maszyny

Z pobieżnego nawet przeglądu poczynionych już przygotowan organizacyjnych możemy sobie zdać sprawę, ile może oddać usług nowoczesnej medycynie podobny Ośrodek i jak wielkimi środkami technicznymi i naukowymi będzie rozporządzał w niedługim czasie (koszta instalacji obliczono na ok. sto milionów fr.).

Skupienie tylu specjalistów (profesorów, lekarzy, laborantów albo zupełnie rewelacyjnych aparatów i urządzeń — wymaga wielkiego wysiłku organizacyjnego i finansowego, budzącego powszechne uznanie fachowców.

Ale dla nas najciekawszym jest fakt, że tak opracowanie projektu, jak i zebranie środków materialnych — jest zasługą przede wszystkim grona ludzi dobrej woli. Zarząd paryskiej Federacji Tow. Samopomocy dał nowy dowód, jakich cudów potrafi dokonać zgodna i wytrwała współpraca i jak znaczny wnosi wkład do dobra ogólnego.

Jak dziś, w walce z chorobą, tak wczoraj w walce z niedostatkiem czy trudnościami materialnymi — Samopomoc pozostaje wierna swej roli Dobrej Wróżki i przynosi społeczeństwu nie tylko pomoc materialną, ale i moralne przeświadczenie o wartości i skuteczności przemyślanego współdziałania.

Zwłaszcza dla nas, tu na Wychodźstwie — akcja taka powinna raz jeszcze przypomnieć, że tylko wspólnymi siłami potrafimy podołać licznym, ciężkim i jakże pilnym zadaniom chwili obecnej.

J. R.

Sahara zagraża środkowej Afryce PIASZCZYSTYM ZALEWEM

Z Afryki zach. nadchodzą niepokojące wieści. Na francuskim Wybrzeżu Kości Słoniowej wyschło w ciągu pięciu lat 240 km. kwadr. ziem uprawnych. Dwie średnie rzeki przestały istnieć, trzy inne wysychają. Ponad 30 źródeł przestało dawać wodę. Pustynia Sahara rozszerza się ku południowi.

Opada też poziom jeziora Czad. Rzeka Logone, która zasilała to jezioro wodą, zmieniła w górnym biegu kierunek i większą część swych wód dostarcza rzece Niger. Karawany spotykają coraz mniej sadzawek. W górach Tassili marnieją akacje. Poziom wody podskórnej tak opadł, że młodsze rośliny już nie sięgają jej korzeniami.

SZUMIAŁY KIEDYŚ PUSZCZE

A przecież Sahara nie zawsze była pustynią i istnieją plany, by ją częściowo nawodnić na nowo. Ten szmat kraju, dwa i pół raza większy od Morza Śródziemnego pokryty był bujnymi lasami gdy na Europie spoczywała gruba płyta lodowców. Saharę przecinały rzeki, które spływały do wielkich jezior. Jeszcze dziś widać z samolotu zarysy tego wysuszonego systemu wodnego.

Dopiero w epoce kamiennej pojawiła się pustynia, większa od obecnej. Nowy okres naturalnego nawodnienia zmniejszył ją do obecnych rozmiarów, ale od tego czasu Sahara stale wysycha. W okolicach arktycznych topnieją lody, w strefie umiarkowanej maleją opady a pustynie rosną.

Francja rozpoczęła w Algerze walkę z pustynią i stara się wyzyskać odkryte przez geologów „jeziora podziemne". Rozważa się też wykonanie projektu z r. 1871, który przewiduje budowę kanału z Gabesu do Tozeur by sprowadzić wodę z Morza Śródziem. do ogromnej depresji, obejmującej 8 tys. km. kwadr., a leżącej od 20 do 30 m. poniżej poziomu morza. Dalsza rozbudowa tego kanału pozwoli połączyć Alger płd. i Tunis wielką drogą wodną.

W tych dniach wyrusza do Sudanu i na Saharę dziesięciu geologów, zbadać co można zrobić dla powstrzymania postępów Sahary.

Dziennik redagowany przez młodzież

15-letnia uczennica duńska Gudrun Andberg przybyła do Londynu celem odbycia wywiadu z premierem Churchillem dla pierwszego dziennika dla młodzieży. Jego naczelny redaktor ma zaledwie 16 lat, a kierownik administracji liczy 13 wiosen. Cała redakcja składa się z 39 dzieci w wieku szkolnym od 7 do 16 lat. Dziennik liczyć będzie cztery strony i wychodzić tylko w ciągu siedmiu dni podczas jesiennych wakacji szkolnych, po czym dzieci wrócą na ławę szkolną. Następny okres wydawczy przewidywany jest podczas wakacji jesiennych w przyszłym roku.

Młodziutka dziennikarka duńska mówi dobrze po angielsku i pozostanie w Londynie cztery dni. Podczas swego pobytu zwiedzi miasto, teatry, kina i odbędzie szereg wywiadów ze znanymi osobistościami ze świata politycznego i kulturalnego.

Praca zespołu redakcyjnego będzie sfilmowana, a właściciele odbiorników telewizyjnych będą mogli uczestniczyć w wywiadzie przeprowadzanym przez 12-letniego reportera.

NA DZIEŃ CHRYSTUSA KRÓLA

Ojcze, który jesteś w niebie,
niech świat cały wielbi Ciebie
Niech Królestwo Twe się stanie
Pomóż nam o dobry Panie!

Daj nam chleba dnia każdego
Chleb najświętszy Ciała Twego
Marnotrawne przygarń syny,
Gdy odpuszczą braciom winy.

Duszę chroń od pokuszenia,
byśmy drogą szli zbawienia
i dążyli do świętości,
Boże króluj nam w światłości.

UCZYMY SIĘ PISAĆ
Przyimki z, w, na, po, do przed innymi wyrazami

Przepisz:

Włażę na drzewo. Siedzę na drzewie. Zejdę z drzewa. Idę po drzewo. Biegnę do tego drzewa. Idę z pola. Do lasu jest daleko. Po szkole pójdę do sadu.

Napisz: z, w, do, na, po, przed wyrazami:

Góra, las, droga, wioska, pokój, syn, stodoła, kopalnia, ulica szyb.

Tatuś dziecku podyktuje:

Czy, lubisz chleb z masłem? Kot siedzi na płocie. Poszły dzieci po jagody w las. Już do domu czas. Na zagonie zielono .Dostałem jabłek od matki. Za dusze zmarłych mówmy pacierze. Prośmy Boga o pogodę. Wychodzimy do żniwa. Powracamy z łąki. Czerwienią się jabłka, na grubej iabłoni, a chłopcy i dziewczęta śmieją się też do niej.

CO TO JEST?

Spółgłoska i tłusty płyn
Wymaga żelaznych szyn...

* * *

Co jest człowiekowi
bliższe niż koszula ?

* * *

Co jest w środku Wilna

* * *

Co rośnie korzeniem do góry ?



Kącik dla dzieci

Król Stefan Batory zwycięsko walczył z Moskwą

Łakomym okiem spoglądał Car Iwan na ziemie Inflant i wreszcie napadł na te bogate i piękne ziemie nad rzeką Dźwiną i zagrabił je. Na to nie mógł pozwolić król Stefan Batory. Szybko i sprawnie zorganizował wojsko. Była w nimi husaria, czyli rycerze w zbrojach ze skrzydłami, które przy szybkiej jeździe na koniu robiły wielki szum i płoszyły konie wroga. Była i lekka jazda która zawsze zaczynała bitwę. Była i piechota niemiecka lub węgierska, której król Polski płacił za udział w wojnie. Byli też Kozacy.

Ale wielką zasługą króla Batorego było utworzenie i zorganizowanie pierwszej polskiej piechoty. W piechocie służyli wybrani gospodarze, ktorzy za to byli zwolnieni od służebnych prac na roli u swych panów i od podatków, ale szli oni na wojnę a w czasie pokoju odbywali ćwiczenia

Nazywano te oddziały piechotą wybraniecką.

Bez piechoty nie można było myśleć o zdobywaniu twierdz nieprzyjacielskich. To też patrząc na to swoje piękne i dzielne wojsko, król Batory wielce się radował.

Nie ruszył jednak Stefan Batory na Inflanty jak się tego spodziewał car Iwan ale wprost na ziemie moskiewskie. Najpierw obległ Połock, który kiedyś też był Polsce zabrany a teraz się poddał, Polacy zdobywali twierdzę po twierdzy.

Piechota wybraniecka dzielnie spisywała się. Pod twierdzą Wielkie Łuki gospodarz rodem z Mazowsza Kasper Wieloch zapalił wieżę, w której od ognia wybuchły nagromadzone tam prochy i twierdza się poddała. Król serdecznie uściskał dzielnego Wielocha, nadał mu tytuł szlachecki i obdarował ziemią. Niejeden jeszcze wieśniak jak Wieloch wrócił do Polski szlachcicem z wypraw na Moskwę.

Wojska polskie szły wciąż dalej wśród puszcz i strasznych niewygód, zwyciężały ciągle, zdobywały grody i zajmowały ziemie.

Tak doszły pod Psków, skąd droga bliska była do samej Moskwy. Car błaga teraz króla, by się zlitował, obiecuje, że odda ziemie zagrabione, obiecuje, nawet że się nawróci... Król jednak nie wierzył obietnicom, bo rozumiał że wroga tego który stale Polskę niepokoi trzeba pobić i zmusić siłą do trwałego pokoju. W końcu jednak zgodził się na pokój pod **Pskowem**, kiedy car Iwan przysłał swych posłów, którzy na kolanach błagali polskiego króla by zaprzestał pochodu na Moskwę. Uwiecznił tę chwilę na wspaniałym obrazie nasz malarz Jan Matejko.

Zwycięski król z dzielnym swym wojskiem wrócił do Kraju. Kraków radośnie witał bohaterów i wszyscy w Polsce się cieszyli, że król Stefan Batory odparł Moskwę od morza Bałtyckiego. Było to w roku 1581.

Kilka lat później, bo zaledwie w roku 1586, król umarł nagle w Grodnie, kiedy gotował się do dalszej wojny z fałszywym sąsiadem. Stefan Batory miał wtedy 53 lat. Strata dzielnego króla była wielką szkodą dla Polski.

DOBROĆ

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą
I serca najdziksze rozbroi
Że same dobrocią zaświecą...

Lucjan RYDEL

BAWIMY SIĘ
„Ślepy Kopciuszek"

— Ej! Wcale to nie trudna gra ten „Kopciuszek", każde małe dziecko może układać i porządkować rozmaite drobne przedmioty. Ale pomyślałam sobie: gdybyśmy tak sobie zawiązali oczy i spróbowali tej sztuki nie widząc przedmiotów. To byłoby trudniejsze i ciekawsze! — mówi Klarcia, która chciała też „swoje trzy grosze" wsadzić.

— Spróbujmy! — zdecydowały zaraz Halinka z Lidzią.

— Jasio przyniósł szalik, dziewczynki duże chusteczki i Klara zawiązała każdemu oczy. Każdy też dostał całą garść różnych małych rzeczy. Były tam ołówki, gumy, kulki, pierścieńka, szpulki. Wszyscy bardzo niezgrabnie dotykali przedmiotów, chwilę trzymali je w rękach, aby poznać i potem układali.

Długo trwało to układanie, a gdy dzieci już myślały że wszystko dobrze uporządkowane, przekonały się, o wielu pomyłkach.

Kazio aż się zamyślił, pokiwał głową poważnie i powiedział:

— Teraz wiemy jak trudno byłoby nam żyć i pracować, gdybyśmy naprawdę nie widzieli. Ile trzeba byłoby się namęczyć. Jak to dobrze, że znowu widzimy światło!

Spróbujcie i tej gry „Ślepego Kopciuszka", którą wymyśliła sprytna Klarcia.

CZYTAJMY!
WIERSZYK DO ZGADYWANIA

Nie jesteś biedny i sam nie jesteś,
gdy dobrą książkę czytasz.
Najśmielszych marzeń i uczuć kwiaty
i siła w niej ukr....
Pomięte kartki, czarne litery,
a tyle w nich promieni.
Czytasz i oto, jakby w tej chwili
świat cały się od.....
Czytasz i jakby kto bratnią dłonią
rozniecił serca żary !
Taką to książka ma moc przedziwną
i takie niesie cz...
Poznasz z niej ludzi i wieś i miasta,
Polskę i obce kraje.
Tyle ach, tyle prawdziwych wzruszeń
i silnych przeżyć d... !
Choćby twe życie było bez słońca
uchwycisz blasków wiele,
jeżeli czytasz i dobra książka
jest twoim przy........ !

Z BAJEK

SZCZUR I KOT

Mnie to kadzą — rzekł hardo do swego rodzeństwa,
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.
Wtem się dymem kadzideł zbytecznych zakrztusił,
Wpadł kot z boku na niego,porwał i udusił.

Ignacy Krasicki.

Nagrody za udział w Konkursie Wakacyjnym

Nasi mili Czytelnicy „Kącika", którzy pilnie czytali i składali swoją gazetkę mogli łatwo odpowiedzieć na wszystkie pytania umieszczane w czasie Konkursu Wakacyjnego.

Redakcja „Kącika" po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi postanowiła przyznać następujące nagrody książkowe :

I. nagrodę. — Wł. Bełzy „DZIECI POLSKIE W DAWNYCH CZASACH" — **otrzymuje Grażyna Anna Jędzejowska** z Wittelsbeim (Ht-Rhin).

II. nagrodę. — Z. Rogoszówny : „PISKLĘTA" — **otrzymuje Lidzia Klaczyńska** z Noeux-les-Mines (P.-de-C.).

III. nagrodę. — Ireny Lewulis i Bronisława Kamińskiego „BAJKI" **otrzymuje Magdalena Sulima** z Marsylii.

IV. nagrodę. — R. Kiersnowskiego „PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY" — **otrzymuje** Halinka Matysiakówna z Hersin Coupigny (P.-de-C.).

V. nagrodę. — Hanny Smoleńskiej : „Z BIEGIEM WISŁY" **otrzymuje Jasio Nedyj** z Hersin-Coupigny (P.-de-C.).

Wszystkim nagrodzonym małym Czytelniczkom i Czytelnikom „Kącika" serdecznie gratulujemy nagród, które w tych dniach wyślemy pod ich adresami.

Redakcja.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

NOWE DOMY (3)

W poprzednim odcinku „Skrzynki Porad Prawnych" widzieliśmy, że właściciele nowobudujących się domów mogą uzyskać cały szereg ulg podatkowych. Udzielenie tych ulg jest uzależnione od spełnienia warunków określone terminy budowy, powierzchnia mieszkalna i t. p.. Widzieliśmy, że specjalnie uprzywilejowane pod tym względem były mieszkania, które podpadały pod kategorię „ekonomicznych i rodzinnych".

Budowa tych właśnie mieszkań korzysta z ułatwień przy zaciąganiu pożyczek i ich spłacie, z czego inne domy nie korzystają wcale, albo w mniejszym stopniu.

Dlatego wydaje się wskazane podać warunki, wymagane przez ustawę, aby można było uznać dane mieszkanie za *„ekonomiczne i rodzinne"*.

Aby ułatwić budowę i zmniejszyć jej koszt oraz przyspieszyć załatwienie formalności, związanych z otrzymaniem zezwolenia na budowę i przyznawaniem ulg i ułatwień, Ministerstwo odbudowy i Urbanistyki opracowało szereg typów mieszkań i domów dwu-, trzy-, cztero i pięciopokojowych.

Budowa tych domów i mieszkań musi odpowiadać całemu szeregowi warunków.

Przede wszystkim musi ona być wykonana z takiego materiału i w taki sposób, aby była trwała. Nie może to być np. barak. Najkrótszy okres czasu, przez który mieszkanie powinno być zdatne do użytku — to lat pięćdziesiąt.

Dalej — dom musi posiadać należytą izolację cieplną.

Pod względem sanitarnym, dom musi być zaopatrzony w prysznic, umywalnię, zlew i oddzielny dla każdego mieszkania wewnętrzny ustęp.

Wymagana jest również instalacja elektryczna.

Każde mieszkanie musi mieć swoją piwnicę lub drwalnię.

Przepisy prawne określają też w sposób szczegółowy powierzchnię dopuszczalną w poszczególnych kategoriach dla celów mieszkalnych. Powierzchnia ta nie może być mniejsza dla mieszkań dwupokojowych od 32 metrów kwadratowych, a nie większa do 45 metr. kw. Dla mieszkań trzypokojowych zwiększa się ona odpowiednio: minimum — 44 m. kw. maksimum 57 metr. kw. Dla mieszkań czteropokojowych: minimum — 53 metr. kw., maksimum — 68 metr. kw. dla mieszkań 5-ciopokojowych: minimum — 63 metr. kw., maksimum — 82 metr. kw.

Niezastosowanie się do tych norm powoduje utratę przez nowy dom charakteru mieszkania „ekonomicznego i rodzinnego" i związanych z tym ulg i ułatwień. Trzeba na to zwrócić baczną uwagę. Tymbardziej, że w innych wypadkach, w których już wcześniej państwo przyznało pewne ulgi i ułatwienia, przepisy były bardziej liberalne. Przekroczenie powierzchni nie przekreślało ulg. Ulgi stosowano tylko do części powierzchni. Natomiast, w wypadku ulg i ułatwień dla mieszkań „ekonomicznych i rodzinnych", państwo idzie bardzo daleko na rękę osobom, które budują, ale też z drugiej strony stawia bardziej kategoryczne wymagania. Ostatnim z tych wymagań jest to, aby koszt budowy mieszkań nie przekraczał pewnej określonej sumy.

Dla domów jednorodzinnych ceny maksymalne są następujące:

dla dwupokojowych	1.250.000 fr.
dla trzypokojowych	1.500.000 fr.
dla czteropokojowych	1.770.000 fr.
dla pięciopokojowych	2.000.000 fr.

Wyżej wymienione ceny nie obejmują kosztów kupna terenu oraz kosztów, związanych z doprowadzeniem wody, kanalizacji, elektryczności i gazu. Również nie jest wliczone honorarium architekta.

Cena domów budowanych w departamentach Seine i Seine et Oise, może być o 10 procent wyższa od wskazanych cen maksymalnych.

Również cena domów, zawierających więcej mieszkań, może być większa o 10 procent od wyżej wskazanej, jeżeli dom jest zbudowany w ten sposób, iż przynajmniej dwa mieszkania znajdują się nad innymi mieszkaniami.

LESICZ, Magister Prawa.

Kredą w Kominie

A BODAJ BYŚ SIĘ W RĘKĘ UGRYZŁ.....

Marzyliśmy się od wielu lat o zjednoczenie polityczne. Nasza wina i nasz wielki błąd. Nie potrzebne były rozmowy, kłótnie i porozumienia nie potrzebny był projekt gen. Sosnkowskiego oraz jego trud. Właściwe rozwiązanie było tuż pod nosem, w Lincoln. Tylko brać — i zjednoczenie gotowe.

57 Polaków, zamieszkałych w Lincoln (w tym 16 par na żeńskich i 2 trzyosobowe rodziny) „najusilniej podkreśla", że „żadnego z tych Panów z partii politycznych nigdy w żadnej formie nie upoważniałem do reprezentowania mnie i zabierania głosu w moim imieniu".

Jako żywo nigdy nie słyszałem, żeby jakikolwiek Pan z partii powoływał się na 57 Polaków z Lincoln (w tym 16 par i 2 trójki). Partie polityczne przemawiają zwykle w imieniu swoich członków, tych na emigracji i tych w Kraju. Wciąż mi się natomiast obija o uszy, że na opinię ogółu Polaków (i to tylko na emigracji, co ze względu na lata 1926 — 1939 jest całkiem zrozumiałe) powołują się właśnie koła tak zwane bezpartyjne. Kto ich do tego upoważnił, nie wiem. Czyżby 57 Polaków (w tym 16 par i 2 trójki) z Lincoln?

Gwoździem jest jednak inne zdanie buńczucznej i zarozumiałej odezwy Polaków (57 i t. d.) z Lincoln. Chlapnęli oni mianowicie tak: „...koniecznością jest wyeliminowanie wszelkich wpływów partii politycznych na nasze życie polityczne na emigracji". A bodaj byś się, zanim napisałeś, w rękę ugryzł.

Czy nie znalazł się w Lincoln nikt rozsądny, kto by Polakom (57 i t. d.) w Lincoln powiedział np. tak: jak wojskiem powinni dowodzić wojskowi, życiem gospodarczym — czynniki gospodarcze, życiem religijnym Kościół, jak w chórze muszą być śpiewacy, a w piłce nożnej — piłkarze, tak w życiu politycznym decydować muszą właśnie partie polityczne. Inne wyjście będzie gadaniem ślepego o kolorach, lub — projektem Polaków (57 i t. d.) z Lincoln.

SMUTNA BEZMYŚLNOŚĆ

Odezwa Polaków (57 i t. d.) z Lincoln nie powinna być uważona tylko jako wystąpienie humorystyczne i to wcale nie dlatego, że cytuje je prasa (wiadomo dlaczego to robi) lub też dlatego, że jest typowym przykładem bezmyślności politycznej.

Jest ona także, tak po chłopsku myśląc, zwyczajnie i całkiem po prostu nierozsądna. Widać z niej wyraźnie, że Polacy (57 i t. d.) z Lincoln są gorącymi zwolennikami gen. Sosnkowskiego, Uważają go za jedynie godnego urzędu Prezydenta, jemu także powierzają imienne powołanie komisji wyborczej. Ale z drugiej strony, w całej swej bezmyślnej naiwności nie widzą, że ich (57 i t. d) projekt jest całkowicie sprzeczny z tym, co generał opracował. Polacy (57 i t. d.) z Lincoln nie pamiętają zasad, które gen. Sosnkowski głosił, niczego z jego projektu, niczego z jego przemówienia w Manchester. Okropna zaiste lekkomyślność.

NIE WYRZUCAĆ DO KOSZA

I jeszcze jeden apel, tym razem do redaktora „Słowa": Żeby tego kawałka kredy nie rzucić do kosza. Odezwa Polaków (57 i t. d.) z Lincoln nie jest czymś, nad czym można by przejść do porządku dziennego. Zamieściło ją pismo codzienne, istnie też tego rodzaju będzie zapewne więcej. Zbywanie ich milczeniem jest godzeniem się na ustoczny proces zaniku zdrowego instynktu politycznego wśród emigracji, jest sprowadzaniem nas do poziomu myślenia człowieka jaskiniowego, jest wreszcie oddaniem polskiego życia politycznego w ręce niekontrolowanych jednostek lub klik.

NOWA NAZWA

Kiedy pewien mówca polityczny zastanawiał się, czym właściwie jest t. zw. grupa zamkowa, czego ona chce i kto za nią stoi, padł z sali głos, iż właściwiej byłoby ją nazwać „podzamcze". Powiedzonko to w Londynie przyjęło.

CZARNY.

KOSZ JABŁEK

W dniu 20-go października obchodziliśmy pamiątkę wielkiego przyjaciela i opiekuna młodzieży, świętego profesora Jana z Kęt czyli Kantego (1390 — 1473). Mówił święty: *„Drzwi mego mieszkania otwarte są dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla młodzieży.* Mówiono o tym mądrym profesorze, że jego nauka to była „nauka świętości". Uczył też św. Jan Kanty i synów króla Kazimierza Jagiellończyka razem z księdzem Janem Długoszem.

W owym czasie, kiedy żył Jan Kanty i był profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, żyło także kilku innych świątych kapłanów i zakonników. Ci święci polscy żyli złączeni wielką przyjaźnią i jeden myślał o drugim, jak się sami przekonacie z opowiadania o koszu jabłek.

Jesienią, pewnego dnia przyniesiono kosz jabłek profesorowi Jagiellońskiej Akademii Janowi z Kęt. Piękne to były jabłka, rumiane, pachnące, aż się oczy profesora Jana radowały się na widok owoców. Podaruję je memu przyjacielowi, Szymonowi z Lipnicy — pomyślał — niech się ucieszy, — i posłał mu kosz. Szymona kochał bowiem jak brata.

Gdy posłaniec z jabłkami od św. Jana Kantego, przybył do zakonu bernardynów, Szymonowi pot spływał z czoła, tak się zmęczył przy kopaniu studni w klasztorze. Radośnie więc przyjął dar, ale ledwo dotknął jabłek, już postanowił: królewskie to jabłka! Poślę je Izajaszowi Bonerowi, ubogi to zakonnik, choć z wysokiego rodu, niech mu te jabłka przypomną dawne domowe czasy.

Izajasz Boner, już staruszek, modlił się w swej celi, kiedy przyniesiono mu jabłka od Szymona z Lipnicy. Spojrzał na owoce, wspomniał swą młodość bez troski Młody Stach Kazimierczyk jada suchy chleb. Niech go te jabłka ucieszą. I już powędrował dalej kosz pięknych jabłek.

Stach Kazimierczyk w swej małej celi przy kościele Bożego Ciała, spojrzał na dar, uśmiechnął się nie tknął owoców, ale zaraz je posłał Świętosławowi.

Świętosław znowu chciał ucieszyć Michała Gedroycia. Było już blisko wieczora. Michał rozdał już wszystko co było przeznaczone na ten dzień biedakom. Wszystkich chorych opatrzył, temu dopomógł innemu doradził. Teraz po trudach dnia, chciał zajść do Jana z Kęt, by odpocząć trochę. Widząc przyniesione jabłka, ucieszył się, bo pomyślał zaraz: — Nie przyjdę do drogiego przyjaciela z próżnymi rękoma! Wziął więc kosz i udał się do Akademii Jagiellońskiej, przy ulicy Świętej Anny, bo tam mieszkał profesor Jan Kanty.

Przy bramie Akademii była kapliczka aby kto wchodził do uczelni mógł najpierw pokłonić się i oddać cześć Bogu. Pobożny Michał Gedroyć ukląkł na stopniach małego ołtarza. Kapliczka nie była jednak pusta: klęczeli tu już modląc się serdecznie i Szymon z Lipnicy, i Izajasz Boner i Stach Kazimierczyk i Świętosław, wszyscy tak jak Michał przyszli dzisiaj wieczorem do Akademii by odwiedzić Jana z Kęt. Gdy po chwili wyszli święci mężowie, zaczęli sobie dziękować za kosz jabłek i wkrótce dowiedzieli się, że kosz pięknych jabłek od Jana z Kęt wędrował cały dzień i był u wszystkich przyjaciół a wieczorem powrócił do Jana Kantego.

PAŁAC DO WYNAJĘCIA ...ALE Z UPIOREM

Hr. Fingale, właściciel wspaniałego zamku Killean Castle w Irlandii ogłosił w dziennikach że wynajmie tę wspaniałą rezydencję za śmieszną cenę jednego funta szterlinga (1.000 fr.) tygodniowo. W ogłoszeniu tym nie dodał on jednak, że zamek nawiedzany jest przez upiora, przechadzającego się w niebieskich szatach i pudrowanej peruce. Upiora spotykają wszyscy, z wyjątkiem tylko właściciela, któremu nie ukazał się ani razu.

Matka właściciela wydała nawet książkę, w której opisuje niestworzone rzeczy dziejące się w zamku. Książka ta oczywiście nie zachęciła nikogo do wynajęcia magnackiej siedziby, nawet za tak małą cenę.

DO PP. PRZEDSTAWICIELI I KORESPONDENTÓW

Dla uniknięcia omyłek i ułatwienia nam pracy uprzejmie prosimy o przysyłanie komunikatów i sprawozdań na czas, z dokładnym podaniem daty, miejscowości i nazwisk. Prosimy pisać czytelnie, w miarę możności na maszynie, zostawiając odstępy między liniami oraz margines

24-25 PAŹDZIERNIKA

SOBOTA
Św. RAFAŁA Archanioła

NIEDZIELA
ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA
21. Niedziela po Zielonych Św.

SOBOTA

Do aniołów, których imiona wspomina Pismo Św. należy Rafał — imię jego oznacza Uzdrowienie Boże. Rafała posłał Bóg, aby uzdrowił Tobiasza. Jemu też przypisywano cudowne uzdrowienia w sadzawce w Betsaidzie.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA KTÓRE W TYM ROKU WYPADA W 22-gą NIEDZIELĘ PO ZIEL. ŚW.

W ostatnią niedzielę października Kościół obchodzi Święto Chrystusa Króla, aby tuż przed uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym podkreślić, że życie wszystkich trzech części Kościoła powszechnego: wojującego, cierpiącego i tryumfującego, ma za centrum osobę Chrystusa.

Wiadomo, że Chrystus jako Stwórca i Zbawiciel jest Panem najwyższym każdej ludzkiej duszy, a Święto to ma za cel zwrócenie uwagi, że Chrystus nie tylko dąży do zaprowadzenia sprawiedliwości i miłości w życiu osobistym, ale także w życiu społecznym i politycznym. Żadna dziedzina życia ludzkiego nie może pozostać poza zakresem wpływu Boga.

WZÓR WSZELKIEJ WŁADZY

Rządy Miłości Bożej

Dzisiaj, po wielu wiekach doświadczenia nikt już nie wątpi, że do tego, by istniało jakieś społeczeństwo, potrzebna jest władza. Każdy dziś rozumie, że inaczej zapanowałaby katastrofa zamętu.

Ale też byle jaka władza nie wystarcza. Musi bowiem ona być dość *silna*, aby mogła spełnić swe zadanie, a jednocześnie musi ona tak *się liczyć z wolnością* swych podwładnych, by zachowana była ich ludzka godność. Nie jest to rzecz łatwa, gdyż jak to wiemy, z historii rządzący bardzo łatwo popadają w dwie krańcowe przesady: albo stając się absolutnymi despotami, z obywateli robią niewolników i ostatecznie sami wywołują rewolucję; — albo też przesadnie licząc się z różnorodnymi a przeciwnymi sobie poglądami obywateli, stają się tylko symbolicznymi głowami państw bez żadnej faktycznej władzy i ostatecznie rzucają społeczeństwa na pastwę rzekomo - demokratycznej „złotej wolności". Niełatwo zachować między tymi skrajnościami konieczną równowagę. A jednak nie jest to niemożliwe.

* * *

Wszystko w najmniejszych szczegółach do tego stopnia zależy od Stwórcy, że choćby tylko na chwilkę zawiesił On wpływ swej mądrości lub potęgi, cały wszechświat natychmiast stoczyłby się w przepaść nicości. Lecz Bóg jako Zbawiciel tak wielką uczynił ze siebie ofiarę na rzecz ludzkości, że wszystkie swe dary i Łaski, jakie w ten sposób zgromadził dla uszczęśliwienia ludzi, znacznie przewyższają potrzeby i możliwości każdego człowieka. Oto prawdziwie szczodre, powszechne i bezwzględne władanie!

Ale jednocześnie, stworzywszy człowieka na swoje własne podobieństwo, to znaczy obdarzywszy go rozumem i wolnością, wszelkie rzeczy, wielkie czy małe, uzależnia Bóg od woli człowieka — wyrzeka się niejako swego Boskiego wszechwładztwa. Wiemy, że dopiero wtedy Bóg - Ojciec zesłał na ziemię Syna Bożego, gdy Maria zgodziła się zostać Matką Bożą. Wiemy, że każdy z nas dopiero wtedy może być zbawiony, gdy sam dobrowolnie o to będzie pilnie zabiegał na ziemi. Wiemy, że do jakiejkolwiek sprawy w naszym życiu jest potrzebna Łaska Boża, ale ona dopiero wtedy może wydać w nas owoce, gdy sami stale z nią współpracujemy.

We wszystkim jest działanie Boże, a we wszelkim czynie ludzkim wszystko jest działaniem wolnego człowieka. Jaka jest granica styczności i współzależności tych dwóch działań, sam Bóg to może wiedzieć, gdyż jest to tajemnica niedostępna rozumowi ludzkiemu. Ale prawdziwa wolność nie może nie być wolności — niemożliwe jest opanowanie wszechmocy Bożej. Dlatego człowiek tak winien działać, jak gdyby wszystko zależało od niego, a tak ufać jednocześnie Bogu, jakby wszystko zależało od Boga. Oto panowanie całkowicie szanujące godność wolnej osoby ludzkiej aż w najmniejszych szczegółach.

* * *

Sposób, w jaki Bóg rządzi ludźmi, jest wprawdzie dla nas niedościgłym ideałem. Niemniej jednak jest on zawsze pożytecznym wzorem dla tego władcy, który wiarą swoją dobrze widzi we wszechświecie Boże rządy, a który kierowany *miarą Miłości* Bożej, umie zachować właściwą równowagę między rozwydrzoną demokracją a despotyzmem monarchii.

Czyż powodem tego kryzysu, jaki za naszych czasów przeżywają rządy polityczne, nie jest ideowe oddalenie się społeczeństw od prawdziwych rządów Królestwa Chrystusa na ziemi?...

IGNIS.

ŚWIĘTO PATRONALNE K.S.M.P. POD ZNAKIEM MODŁÓW ZA UCIEMIĘŻONĄ OJCZYZNĘ

ODEZWA CENTRALI K. S. M. P. we FRANCJI

Zbrodniczy gwałt dokonany na sumieniu skrępowanego narodu polskiego, świętokradzkie sądy i aresztowania Pomazańców Bożych, barbarzyńskie likwidowanie młodocianych działaczy katolickich — całe to bezprawie rozlewające się w granicach Polski, wywołało gorące protesty i apele wolnego świata, który widzi dzisiaj jasno, że moce ciemności przebrały miarę, że należy budować zapory przeciwko szalejącemu potopowi zła i niegodziwości.

Protesty i telegramy, rezolucje i apele, umieszczane codziennie w prasie są termometrem chwalebnej reakcji, są sprawdzaniem świętego oburzenia, są przejawem serdecznego bólu i żywego zainteresowania się losem uciemiężonych.

Daj Boże, aby te protesty zdołały wnieść do dyplomacji światowej ducha sprawiedliwości i uczciwości, by przeważyły nad względami posiadania monopolu nafty, stali, kauczuku i atomu. Daj Boże, aby i wśród zespołów protestujących wytworzyły atmosferę solidarności z cierpiącymi i rozniecił ducha organicznej spójni z Kościołem Chrystusowym.

Polska Młodzież Katolicka we Francji protestowała już w roku ubiegłym, gdy doszła nas wiadomość o skazaniu na śmierć Prezesów Okręgowych K.S.M.P.

W tym roku, oprócz protestu, zadeklarujemy się czynem polskim i katolickim, który streści się w następujących punktach:

1. Wytężymy siły, aby wykuć w sobie charaktery mocne i zdecydowane, gotowe służyć każdej szlachetnej sprawie.

2. Rozpalimy w sercu ducha chrystusowego, ducha apostolstwa, rozniesiemy wśród braci naszych płomień wiary, nadziei, miłości i dobrego przykładu.

Jeśli w Polsce stłumiono i zduszono zorganizowane działanie Akcji Katolickiej, my starać się będziemy tę Akcję rozwijać i rozprzestrzeniać.

3. Pieczołowicie pielęgnować będziemy język polski i tradycje rodzinne jako skarb najdroższy, którego nie wolno zagrzebywać, ani pokrywać kurzem obojętności i zapomnienia.

4. .. W tym roku uroczystość św. Stanisława Kostki, jako Święto Patronalne młodzieży polskiej, obchodzić będziemy pod znakiem pamięci i modłów za cierpiący Kraj i za rówieśników naszych w Polsce.

W tej intencji zamówimy msze święte i przyjmiemy komunię św. z tej racji przygotujemy na akademię odpowiedni referat, inscenizację i publiczną, wspólną modlitwę.

Wierzymy i ufamy, że choćby ludzie nas zawiedli Bóg Wszechmogący wysłuchać raczy, a święte lechickie pachołę Stanisław z Rostkowa poprze nasze prośby w niebie.

„Gotów !" — Jan Szubert, prezes; Ks. J. Lewicki, dyrektor. „Sprawie Służ !". — Helena Malińska, prezeska.

« POLSKA SYMBOLEM PRZEŚLADOWANEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA»

FRANCUZI MODLĄ SIĘ ZA KOŚCIÓŁ W POLSCE

Już druga niedziela przeszła, kiedy to w niektórych kościołach liczne tłumy Francuzów modlą się za Kościół cierpiący w Polsce i za niedawno uwięzionego Prymasa ks. Kardynała Wyszyńskiego. Księża francuscy podkreślają w swych kazaniach do wiernych, jakiego to zbrodniczego aktu dokonali wschodni barbarzyńcy na narodzie polskim.. Kaznodzieja francuski z Lens, przemawiając do swych parafian, powiedział m. in.:

«Kościół jest opoką, na której opiera się od wieków cały naród Polski i duchowe wartości jego kultury. Również od wieków historia postawiła Polskę i wybrała ją jako przedmurze, broniące świata chrześcijańskiego przed każdą nawałą barbarzyńską. Dziś los wybrał ją ponownie do walki z nowym prześladowcą.. Ale wiemy, że Kościół katolicki i religia rzymsko-katolicka to największy jej skarb, a skarbu tego naród polski będzie bronił na śmierć. Dlatego też musimy się modlić, żeby nie doszło do nowego męczeńskiego wylewu tej cennej dla świata polskiej krwi... Te prowokacje uczuć religijnych odczuwa naród polski, który w oczach całego świata jest symbolem prześladowanego chrześcijaństwa. Kościół w Polsce a z nim całe katolickie społeczeństwo polskie, stoją tak jak pierwsi chrześcijanie przed największym dziejowym prześladowaniem... Ale Polska zwycięży bo siła jej duchowa jest niepokonana. Módlmy się za naszych braci Polaków, którzy znoszą cierpienia za cały Kościół...»

W każdym kościele francuskim poświęca się modły narodowi polskiemu i jego duchowieństwu. Nigdy może serca wiernych z całej Francji, z całego świata katolickiego nie były złączone tą myślą, tą duchową siłą, która wyłoniła się w tej chwili w obliczu prześladowań w Polsce. Jest to nowe dziejowe doświadczenie, wskazujące, że trzeba nowej duchowej jedności by zwalczyć zło, które chce zapanować nad światem.

Myśli i serca całych narodów zwrócone są na Polskę. Zadaniem Wolnych Polaków jest właśnie wykorzystanie tych chwil by przekonać ludzkość o słuszności sprawy Polskiej, o jej Wolności, o przyszłym posłannictwie Narodu Polskiego w dziejach Europy... Więc w każdym polskim osiedlu nadal trzeba prowadzić akcję protestacyjną, jaką zapoczątkował pomyślnie dziennik wolnych Polaków «Słowo Polskie».

C. K.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

KOMUNIKAT OKRĘGU II. ZWIĄZKU POLSKICH KÓŁ ŚPIEWACZYCH

Zarząd Okręgu II. podaje do wiadomości, iż zebranie delegatów odbędzie się dnia 8 listopada o godz. 10 w Barze Polskim. Upraszа się uprzejmie zarządy Kół o wysłanie swych przedstawicieli.

Za Zarząd: **Jan Gaj**, sekretarz.

POTIGNY

Stow. Polskich Kombatantów, Koło Potigny, zawiadamia Rodaków z Normandii, że skromna uroczystość palenia świec oraz modlitwy odbędzie się w dniu 1. listopada o godz. 17 na Polskim Cmentarzu Wojennym w Langannerie.

Prosi się również Stowarzyszenia o wydelegowanie sztandarów.

Zarząd.

DUSZPASTERSTWO W SEINE I MARNE (CZĘŚĆ PÓŁNOCNA)

25 października: Le Mesnil - Amelot, o godz. 17,30, spowiedź, o godz. 18 Msza św. z kazaniem.

25. bm. — Mauregard o g. 19 spow., o godz. 19,30 Msza św. z kazaniem.

1 listopada — Longperrier, o g. 10,30 spow., o godz. 11 Msza św. z kaz.

W Moussy-le-Neuf — o g. 17,30 spowiedź, a o godz. 18 Msza św. z kaz.

W Moussy-le-Vieux, o g. 19 spow., o g. 19,30 Msza św. z kazaniem.

Księża Misjonarze Oblaci
La Ferte-sous-Jouarre (S.-et-O.).

UWAGA, RODACY W MEURTHE-ET-MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć między innymi w

NANCY: u Karcher Tabac, 19 bis rue des Ponts oraz w Bureau de Tabac, 68, Grand'Rue Koło Kaplicy Ducal

ST.-NICOLAS-DE-PORT: „Chez Baudin"

VILLERUPT: w kiosku Credezzi

HUSSIGNY: u Nau

JARNY: na dworcu i u Willaume

LONGWY: u „depositeur des journaux"

PONT-A-MOUSSON: „Chez Rousselle"

BACCARAT: u Barnet

NOEUX-LES-MINES

Zebranie Rodzicielskie. — Opieka szkolna przy KTM zawiadamia uprzejmie wszystkich rodziców, że zebranie w sprawach szkolnych odbędzie się w niedzielę 25 b.m. o godz. 15 na sali polskiej przy rue Moussy. Obecność wszystkich zainteresowanych rodziców bardzo pożądana.

Zarząd.

AUDUN-LE-TICHE

Święto polskie. — W niedzielę 25. Bractwo Żywego Róż. obchodzi w Audun le Tiche swe 20-lecie, połączone z uroczystością ku czci Chrystusa Króla. W programie:

1) Część kościelna, w kościele w Audun le Tiche; w sobotę, 24 bm. o godz. 18 spowiedź św. dla wszystkich, a w niedz. 25 bm. o godz. 11,30 uroczysta Msza św. w intencji prześladowanych za Wiarę. Kazanie wygłosi ks. prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misj. Kat. z Paryża, który przybędzie na uroczystość Bractwa jako jego założyciel. O godz. 16 — polskie nieszpory.

Prosimy o wysłanie sztandarów do kościoła.

2) Część narodowa: na sali kopalnianej (SMTR), O godz. 17 Akademia (inscenizacja) pt. „Ostatni raport", śpiewy i tańce narodowe, wesołe przedstawienie pt. „Polityka panny Florci" oraz występ znanej czwórki radiowej pod kierownictwem ks. pr. Januszczaka z Sallaumines. O godz. 20 polska zabawa.

Wszystkich Rodaków z Audun le Tiche i z okolicy serdecznie zaprasza Zarząd: **ks. Fr. Perz**, ks. patron, **Józefa Bracha**, prez., **Maćkowiak**, sekr.

O mistrzostwo P. Z. P. N.

Z trzech wyznaczonych na ubiegłą niedzielę meczów odbyły się tylko dwa, które zakończyły się wysokimi zwycięstwami gospodarzy. Mistrz „P.K.S." Auchel odwdzięczył się „Dianie" Lievin za zeszłoroczne porażki. „Polonia" Mazingarbe oddała „Warcie" Barlin pięknym za nadobne. „Olimpia" Divion została zawiedziona, bo „Rapid" z Lens nie stawił się na boisko. Po niedzielnych meczach tabela wygląda następująco: (kolejno podano ilość gier i punktów oraz stan bramek):

1. „Wisła" Hersin Coup.	3	6	17:4
2. „P. K. S." Auchel	3	5	19:6
3. „Olimpia" Divion ..	3	4	7:5
4. „Polonia" Mazingarbe	4	4	9:8
5. „Wicher" Houdain ..	3	2	5:8
6. „Diana" Lievin	3	2	6:11
7. „Warta" Barlin	4	2	7:18
8. „Rapid" Lens	3	1	5:15

„P.K.S." AUCHEL — „DIANA" LIEVIN 7:1.

Skład „P.K.S.": Fiba, Kucharski, Popiela, Baran, Nowak, Kania Grześkowiak Białoń, Kuczera, Sosnowski i Wolka.

Skład „Diany": Sailly, Szymczak, Hyman, Markowiak, Stachoń W., Vilet, Stachoń E., Zalesiński, Druon, Fraikowski i Delemos.

Miejscowi stanęli do gry w najlepszym składzie, ale „Diana" przybyła bez czołowych graczy — Machaczyka i Pontiera. Początek gry nie pozwalał przypuszczać tak wysokiej porażki gości. W drugiej połowie jednak obrona osłabła, a szczególnie bramkarz grał lekceważąco i ma kilka bramek na swym sumieniu. Cały oddział „P.K.S." grał dobrze a zwłaszcza Białoń, Grześkowiak i Kuczera. U „Diany" szwankowała obrona, a szczególnie w drugiej połowie.

Piłkarz.

Kolebka Bajończyków i POWN

Z OBCHODU 43-LECIA SOKOŁA W BARLIN

Najstarsze Gniazdo Sokoła na Północy godnie obchodziło swe 43-lecie. Założone dnia 10.8.1910 roku przez druha Trzebiatowskiego, Chraplaka i innych dobrze pracowało do r. 1914. Gdy wybuchła wojna, zarząd Gniazda odesłał protokóły Tow. do Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, po których wszelki ślad zaginął.

Prezes druh Trzebiatowski i wielu innych druhów na czele z swym sztandarem zgłosili się jako ochotnicy do armii francuskiej, gdzie ich przydzielono do oddziałów Bajończyków. Druh prezes Trzebiatowski i wielu innych zginęli w bitwie pod La Targette i wszyscy zostali odznaczeni pośmiertnie.

Zarząd Gniazda Barlin winien się postarać, aby na francuskim Pomniku poległych, umieszczono nazwiska poległych członków Gniazda.

Po zakończeniu wojny światowej powołano Gniazdo ponownie do życia. Na pierwszym zebraniu prezesem został druh Nawrot, sekretarzem druh Gwizdek, skarbnikiem druh Krzywosłomski, naczelnikiem druh Janicki. Następnymi prezesami byli druhowie Antoniewicz, Chraplak, Miłoszyk, Dembiński, Skrzypczak, Przybylski, Turowski, Weześniak, Uliński, Tabaka, Lewiński i Magott. Długoletnim naczelnikiem Gniazda był ś. p. druh Michał Dobrowolski, odznaczony zaszczytną odznaką Związku Sokolstwa Polskiego z Warszawy.

W drugiej wojnie światowej druhowie Gniazda Barlin wstąpili jako ochotnicy do Armii Polskiej do Coetquidan jak pp. Stanisław Tabaka i Sylwester Uliński, a wielu innych do armii podziemnej P.O.W.N.

Po wojnie 1944 roku, powołano Gniazdo ponownie do życia, prezesem został druh Antoni Lewiński, sekretarzem druh Sylwester Uliński, skarbnikiem druh Antoni Magott, naczelnikiem druh Edmund Dobrowolski. Gniazdo liczy obecnie przeszło 60 członków, w tym 30 ćwiczących.

Zasłużeni druhowie honorowi Tow., to śp. Dembiński, śp. ks. prof. Dominiczak, dr Capiaux, Mańkowski, Włosiński i Antoni Lewiński. Prezesami honorowymi byli: **druhowie śp. druh Chraplak** i p. Joncret.

Odznaki Związku Sokolstwa Polskiego w Francji są też liczne. Złote krzyże zasługi mają druhowie Przybylski, Uliński, Magott i Lewiński. Legię honorową mają druhowie Szłapka i s. p. p. Chraplak; srebrną odznakę, Surma, Dobrowolski, Dziurla, ś. p. Urbaniak Przybylska, Jędrzejewski, Lewińska, Ulińska, Zofia i Maria Oramus, Aniela Tkacz, Helena Magott, Szajek i Lewiński (syn).

Obecny Zarząd tworzą druhowie: prezes Antoni Magott, sekretarz Szydłowski, skarbnik Albin Dziurla, naczelnik Józef Lewiński, gospodarz Jan Dziurla, chorąży Zygmunt Nawrot.

Rocznicę 43-lecia rozpoczęto Mszą św. odprawioną przez ks. prob. Kędzierskiego. W obchodzie brały udział Gniazda z Marles-les-Mines, Divion, Hersin-Coupigny i Noeux-les-Mines, a z miejscowych tow. — P.O.W.N.

Prezes Gniazda druh Magott powitał gości jak pp. Klęskałę - prezes Okręgu I., Naczelnika Zw., Wolskiego, przedstawiciela K.T.M. Ambrożego, i tp. Prezes Okręgu I. druh Klęskała wygłosił referat o zadaniu Sokolstwa.

Następnie przystąpiono do ćwiczeń o nagrody; pod kierownictwem podnaczelnika druha Olejniczaka i naczelniczki Zw. druhny Witczak, występy wypadły dobrze, zdobywając liczne oklaski.

Gniazda Marles-les-Mines i Noeux-les-Mines prowadziły prym w występach.

Oto punktacja za występy:

Ćwiczenia wolne druhów:

1. nagrodę zdobyło Gniazdo Noeux-les-Mines, punktów 89 a II. Marles-les-Mines.

Ćwiczenia wolne druheń:

I. Marles, punktów 64, a II. Noeux-les-Mines.

Piramidy:

I. Noeux, punktów 44 3/4, a II. Marles, p 41 3/4.

Druhny tut. Gniazda zdobyły nagrody za występ wywijadłem i chorągiewką, Gniazdo Noeux-les-Mines za występ w tańcach.

Gniazdu Barlin Przewodnictwo Okręgu I. życzy najlepszego rozwoju.

Członek Przewodn. Okr. I.

A niechże narodowie wżdy
postronni znają,
że Polacy nie gęsi
swą herbatę mają.

Mikołaj Rey
o herbacie z Kopernikiem

(467)



kobiety między sobą



Pawełek śpi...

W ostatnią niedzielę wybrałyśmy się z panią Kowalikową do Stasiów. Rada byłam, że będę miała okazję porozmawiać z nimi o ich wakacjach, a pani Kowalikowa cieszyła się specjalnie, że zobaczy ich kilkumiesięcznego synka Pawełka, który był chrześniakiem jej męża.

Z daleka zobaczyłyśmy Stasiową w oknie. Wyszła do nas na schody i pani Kowalikowa ujęła tym objawem gościnności wołała wesoło:

— Dzień dobry! Dzień dobry! Uf... alem się zasapała! Jak że ma nasz chrześniak? Dawać nam tu chłopaka!

— Sz... sz... sza... cicho... cicho.., błagam! — dobiegł nas dramatyczny szept Stasiowej, która stojąc na zakręcie schodów dawała jakieś rozpaczliwe znaki.

— Co się stało? Na Boga, co się stało? — pani Kowalikowa usiłowała stłumić swój dźwięczny głos. — Czy kto chory? Chyba nie Pawełek?

Stasiowa już witała się z nami i uspakajała:

— Ależ, nie. Najzdrowszy w świecie. Ale śpi... Nie chciałabym, żeby się zbudził, pogadamy sobie spokojnie.

— Już śpi? — spytałam trochę zawiedziona — wcześnie go pani kładzie. Jeszcze nie ma szóstej.

— To jego popołudniowy sen. Śpi już prawie godzinę, chwała Bogu.

— To chodźmy go zobaczyć — zakomenderowała pani Kowalikowa — strasznie lubię patrzeć na śpiące niemowlęta.

— Ależ on by się zaraz obudził — przeraziła się Stasiowa — on ma taki czujny sen, jak tylko kto wejdzie do pokoju, zaraz oczy otwiera.

Weszłyśmy więc do stołowego, gdzie gospodyni dalej podtrzymywała rozmowę szeptem. Zjawił się pan Staś w pantoflach rannych. Witając się tłumaczył:

— Jak mały śpi, żona nie da mi nosić butów, bo skrzypią, a on ma taki czujny sen. Najmniejszy szmer go budzi.

— Może już nie potrzebuje dużo snu? — zauważyłam. — Jak dziecko chce spać, to mu umiarkowany hałas nie przeszkadza, nie trzeba mu absolutnej ciszy.

— Tak nie można uogólniać — odparła Stasiowa. — Ja mam doskonałą książkę o dzieciach. Tam jest powiedziane, że jak dziecko jest nerwowe, to trzeba bardzo uważać, by mu nie zakłócać wypoczynku.

— Ale Pawełek nie jest nerwowy — oburzył się Staś. — Jest najnormalniejszym, wesołym, zdrowym dzieckiem.

— Co ty się na tym znasz! — zawołała Stasiowa, stale ostrym, prawie teatralnym szeptem — Przecież sam widzisz jak on trudno zasypia, jak byle co go budzi, — lada szelest, lada stuknięcie.

— To jeszcze nie dowodzi, że dziecko jest nerwowe — poparła Stasia pani Kowalikowa. — Nerwowych niemowląt rodzi się bardzo mało. Znacznie więcej jest nerwowych matek. Poprostu przyzwyczaiła pani dziecko do absolutnej ciszy, gdy zasypia i teraz budzi je każdy hałas. Trzeba było zrobić odwrotnie: przyzwyczaić dziecko do zasypiania przy odgłosach normalnego życia, przy rozmowie, chodzeniu, krzątaniu się po mieszkaniu.

— Ja sobie przypominam — wtrąciłam — doskonały przykład, dowodzący, jak łatwo można przyzwyczaić dziecko do określonych hałasów. W czasie wojny, kiedy nie mieliśmy w Polsce ani kina, ani teatru, wielkim powodzeniem cieszyły się prywatne koncerty. Miałam szczęście mieszkać w dużym bloku mieszkaniowym, gdzie mieszkał też znany w Warszawie pianista. Dla prawdziwej przyjemności lokatorów bloku, a także dla zarobku, dawał on koncerty wieczorem, po godzinie policyjnej, kiedy wszyscy schodzili się do domów. Pianista ów miał mieszkanie o dwóch niewielkich pokojach, połączonych rozsuwanymi drzwiami. Pokoje były w koncertowe wieczory zapełnione gośćmi. Jeden pokój, gdzie stało piano, był wówczas jasno oświetlony, drugi ciemny. Tam stały w rogu dwa łóżeczka ze śpiącymi zawsze kilkumiesięczną dziewczynką i jej półtorarocznym braciszkiem. Dzieci te od urodzenia przyzwyczajone były spać przy dźwiękach hucznych polonezów Szopena czy Menueta Paderewskiego lub Węgierskiej Rapsodii Liszta.

Stasiowa jednak, dla której głównie było przeznaczone to opowiadanie nie słuchała. Siedziała z nami, ale myślą i słuchem była w przyległym pokoju, cała zawieszona w tym jednym pytaniu: ...czy Pawełek śpi?

MARTA.

— 61 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży. Wówczas Niemcy pozbawiają go zarobków przy budowie kolei. Seria klęsk i nieszczęść spada na Ślimaka. Jego młodszy syn tonie, złodzieje uprowadzają mu konie, Owczarz ginie poszukując złodziei, Jędrek zostaje aresztowany za pobicie Niemca, a żona popada w chorobę. Gdy podpalono mu dom i stodołę, Ślimak postanawia sprzedać Niemcom swą ojcowiznę, ale żona zaklina go przed śmiercią, aby ziemi obcym nie oddawał.

— Będzie z tego interesu proces! — odezwał się starszy parobek. — Tak nie można oszukiwać ludzi. Stary na wasze słowo sprowadził Knapa, żonę wam jak należy opatrzył, a wy po nocy od kontraktu uciekacie. Uczciwy z was kupiec!...

— Pewno Gede go podjudził! — wtrącił drugi parobek.

— Gede nie jest tak podły — odparł starszy — on dotrzyma układu. To Żydem pachnie... Musieli go namówić Josel z Hirszgoldem, oba psubraty, co nas wszystkich w nieszczęście wciągnęli.

Rozdrażniony Ślimak zatrzasnął drzwi stajenki. Obaj Niemcy podnieśli głos:

— Zapłacisz ty za szachrajstwo!...

— Gruntu ci nie wystarczy...

— Zobaczysz jak cię Żydki wykwitują.

— Z głodu zdechniesz albo będziesz wyciągał rękę pod kościołem.

— Całujta mnie!... — odkrzyknął im Ślimak.

Odwrócili się i odeszli w stronę kolonii, grożąc pięściami i wymyślając po polsku i po niemiecku na przemian. Gdy umilkły ich gniewne głosy, Ślimak wyszedł ze stajni i począł błąkać się po podwórku nasłuchując, czy nie jedzie kto gościńcem.

— Nic nie pomoże — myślał — trza sprowadzić jaką babę i felczera...

Niekiedy otwierał skrzypiące drzwi stajenki i zaglądał do żony. Zdawało mu się, że śpi, niećo uspokojona, bo już nie chrapała.

Tak przewałęsał się do rana. Po wschodzie słońca rzucił paszy krowom i napoił je, a gdy się całkiem rozwidniło, poszedł do stajni chcąc się trochę przespać.

Zastanowił go spokój żony. Więc choć mu się oczy kleiły i huczało w głowie, podszedł do niej i obejrzał skupiając resztę uwagi. Targnął ją za rękę, dotknął ust — nie ruszyła się. Umarła i już nawet ostygła.

— Ot, masz!... — mruknął. — A... a... niech już wszystko diabli wezmą!...

Zamknął się w stajni i zgarnąwszy trochę słomy do kąta legł na niej. Po kilku minutach twardo zasnął.

Było już po południu, kiedy zbudził go blask i krzyk. Otworzył oczy i zobaczył nad sobą starą Sobieską.

— Wstawaj, Ślimaku!... A dyć wasza umarła... Na szczęt umarła...

— Cóż ja poradzę? — odparł chłop. Obrócił się brzuchem do ziemi i jeszcze lepiej naciągnął kożuch na głowę.

— Trzeba kupić trumnę... Dać znać do parafii...

— Niech se ta inni dają znać.

— Kto da?... krzyczała baba. — We wsi gadają, że was sam Pan Bóg pokarał za Owczarza i sierotę... Niemce na was pomstują, że ha!... bo ten gruby młynarz z Wólki pokłócił się z nimi i odjechał... Nawet mnie Josel nie kazał tu iść i mówi, że wam teraz wyłażą bokiem kurczęta, coście kolejnikom tamtych lat sprzedawali. Zawzięty Żyd, maleńko, żem mu ukropem ślipiów nie zalała... No, ruszta się, Ślimaku!... mówiła baba szarpiąc go za kożuch.

— Ej!... niechaj mnie — odezwał się chłop stłumionym głosem — bo jak cię kopnę, to wszystka wódka z ciebie wyciecze...

— O ty bezbożniku!... psia wiaro!... odszczepieńcze od kościoła boskiego!... Adyżeś ty naprawdę sumienie stracił, iże się wylegujesz, kiedy twoja rodzona czeka chrześcijańskiego pogrzebu... Upamiętajcie się, Ślimaku...

— Całuj mnie!... — wrzasnął chłop i machnął w powietrzu nogą, aż impet wionął na Sobieską. Baba podniosła ręce do góry i lamentując pobiegła na wieś...

Ślimak pchnął drzwi i znowu zasłonił się kożuchem. Serce jego opanowała nieugięta, chłopska zaciętość, bo już był pewny, że ginie bez ratunku. Nie skarżył się, niczego nie żałował, a myślał tylko o jednym: ażeby zasnąć i umrzeć we śnie. Wrogowie go przeklęli, znajomi opuścili, najbliżsi zstąpili do grobu. Nie miał nic i nikogo,; jak świat duży nie było ludzkiej ręki, która by go wydźwignęła z rozpaczy, a bodaj podała mu skorupkę wody, choć palony gorączką, pragnął. Uratować mogło go tylko miłosierdzie boskie; lecz on już w miłosierdzie boskie nie ufał.

Kiedy tak leżał twarzą do ziemi, aby nie spojrzeć na trupa żony, słońce opuściło się na zachodnie pagórki; od wsi kościelnej doleciał głos wieczornego dzwonu, a w chatach pobożne kobiety zaczęły szeptać: «Anioł Pański». Jednocześnie w górze na gościńcu ukazał się czarny, zgarbiony cień. Szedł on wprost ku zagrodzie Ślimaka, powoli, z worem na plecach, z kijem w garści, otoczony blaskami słońca. Właśnie jak anioł Pański, którego miłosierny Ojciec zsyła ludziom w ostatniej potrzebie.

Był to Jojna Niedoperz, najstarszy i najbiedniejszy Żyd w okolicy. Wszystko robił i wszystkim handlował, ale nigdy nic nie miał. Z liczną rodziną mieszkał w ustronnej chacie, której jeden róg zapadł w ziemię, brakło czwartej części dachu, a w oknach, zabitych deszczułkami i pozaklejanych papierem, tylko gdzieniegdzie błyszczała rozbita szybka.

Jojna szedł do wsi, gdzie miał nadzieję, że połata jaką sztukę odzienia Grzybowi albo Orzechowskiemu, a w najgorszym razie załatwi jaki interes szynkarzowi Joselowi, który często nim się posługiwał i licho płacił. Mroźny wiatr trząsł jego pejsami, targał poszarpaną brodę, szczypał krwią nabiegłe powieki i usiłował wedrzeć się pod kapotę, popstrzoną gęstymi łatami. Żyd chuchał w sine palce, przekładał swój wór z ramienia na ramię i idąc medytował o familijnych kłopotach. Czy też jego żona, stara Liba, doczeka się kiedy szczupaka na szabas? Co porabia jego syn Menachem, który uciekł przed wojskiem do Niemiec i już zgolił brodę, odział się w krótki surdut, ale nie miał pieniędzy? Kiedy też wróci najsprytniejszy z jego zięciów, Bencyjon Sufit, który obecnie siedzi w więzieniu za jakieś akcyzne przestępstwo? Czy drugi zięć, Wolf Krzykier, zostanie kiedy szkólnikiem, choć już od dziesięciu lat nic nie robi, tylko czyta święte księgi? Czy jego córka Ryfka, brzydka, stara panna, wyjdzie kiedy za mąż, a jego wnuki i wnuczki, Chaim, Fajwel i Mordko, Elka, Łaja i Mirla, czy będą kiedy miały po dwie całe koszule?

— Aj waj! — mruknął Żyd. — I jeszcze te gałgany zabrały mi trzy ruble...

Owe trzy ruble zrabowali Niedoperzowi złodzieje jeszcze w jesieni; ale on do tej pory nie mógł o nich zapomnieć. Była to bowiem jedna z większych sum, jaką kiedy posiadał.

W tej chwili spojrzenie Jojny padło na komin spalonej chaty Ślimaka i nagle Żyd ciężko westchnął.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Mistrzostwa piłkarskie Francji

W pierwszej Lidze drużyny znajdujące się na czele Bordeaux i Reims grają na własnym boisku i powinny zdobyć po dwa nowe punkty. Mówi się, że piłkarze Reims są zmęczeni ostatnimi meczami, jakie rozegrali z reprezentacją Francji. W czwartek drużyna szampańska grała w Gandawie z niemiecką drużyną z Essen, którą pokonała 3:2. Świadczy to, że jedenastka Reims jest w formie.

W Bordeaux zagra prawdopodobnie Kargulewicz, który nie odczuwa już bólu po kontuzji odniesionej na meczu w Nicei. Warto dodać, że Bordeaux nie przegrało dotychczas żadnego meczu, a w siedmiu ostatnich spotkaniach nie straciło żadnego punktu. Reims nie przegrał również żadnego meczu, jednak w ostatnich pięciu meczach stracił dwa punkty.

O meczach, które rozegrają drużyny północnej Francji pisaliśmy już przedwczoraj.

Z pozostałych meczów ciekawy pojedynek odbędzie się w Paryżu dokąd przyjeżdża Metz. Obie drużyny są na równym poziomie. Paryski Stade odniósł tylko jedno zwycięstwo, Metz — dwa.

W derby wschodnim Nancy spotka się z Strasburgiem a w derby południowym — Nicea z Sete.

W drugiej Lidze najważniejszym, prawie że sensacyjnym spotkaniem będzie mecz pomiędzy dwiema drużynami, które w przyszłym sezonie powinny znaleźć się w pierwszej lidze, to jest Lyonem i paryskim Racingiem. W tej chwili w klasyfikacji prowadzi Lyon, który jednak rozegrał jeden mecz więcej, niż Racing. Nie wiadomo czy w Racingu zagra Curyl, który powrócił z Kairu zmęczony, odczuwając jeszcze stale ból w klatce piersiowej. Cisowski wykazał dobrą formę w Kairze, co powinien powtórzyć w Lyonie. Warto jednak zwrócić uwagę, że Lyon ma dzisiaj najlepszy atak drugiej Ligi. W ataku tym grają, jak wiadomo, Piątek, Habera, i Paluch a doskonałym pomocnikiem jest również Misiaszek.

Na temat tych czterech Polaków, których nazwiska sprawiają Francuzom wiele trudności, krąży w Lyonie następująca anegdota:

Nazwiska Piątka, Palucha i Habery mieszkańcy Lyonu nauczyli się już wymawiać poprawnie. Gorzej jest z zapamiętaniem skomplikowanego dla Francuzów nazwiska Misiaszka. Kiedy jeden z Francuzów prosił Misiaszka, aby podał mu jakiś sposób na zapamiętanie jego nazwiska, lub by je uprościł, Misiaszek odpowiedział, że można go przecież nazywać po imieniu. Na zapytanie Francuza: „A jak panu na imię?" Misiaszek odpowiedział skromnie: Zbigniew.

PIERWSZA LIGA
(DZIEWIĄTY DZIEŃ)

Bordeaux (1) - Monaco (15).
Reims (2) - Le Havre (8).
Lille (6) - Saint Etienne (3).
Toulouse (4) - Roubaix (11).
Nimes (5) - Sochaux (17).
Nancy (10) - Strasbourg (7).
Nice (9) - Sete (18).
Stade (13) - Metz (12).
Lens (14) - Marseille (15).

DRUGA LIGA
(DWUNASTY DZIEŃ)

Lyon (1) - Racing (3).
Toulon (15) - Sedan (2).
Grenoble (14) - Perpignan (4).
Rouen (5) - Beziers (20).
Rennes (6) - Nantes (7).
Troyes (8) - Valenciennes (16).
Angers (9) - Ales (19).
Aix (1) - Red Star (10).
C.A.P. (17) - Besancon (12).
Montpellier (19) - Cannes (13).

Co dać na stół?

NIEDZIELA — 25 PAŹDZIERNIKA

Posiłek południowy: Sandacz w galarecie, ocet, oliwa. Groszek szparagowy z masłem i bułeczką. Jabłka osmażane w cieście. Czarna kawa.

Wieczerza: Melon. Pieczeń wołowa szpikowana słoniną (kawałek na jutro) z kaszą hreczaną. Herbata. Ćwibaczek kruchy (poniżej podajemy przepis).

Przepis na ćwibaczek kruchy. — Ile waży 6 jaj, tyle użyć cukru, ile ważą 4 jaja, tyle mąki, ile ważą 2 jaja, tyle masła.

Utrzeć żółtka z cukrem, białka ubić na sztywną pianę, zmieszać mąkę i roztopione masło z żółtkami, w końcu z ubitą pianą, włożyć do formy wąskiej a długiej, piec wolno. Gdy ciasto upieczone i wystygnie, krajać ostrym nożem cienkie grzanki, wstawić do letniego pieca, aby wyschły.

Skarby na dnie morza

W prasie amerykańskiej ukazały się liczne apele rządów w sprawie wydobycia z dnia morskiego 40 okrętów i statków, zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne wzdłuż wybrzeży amerykańskich podczas ostatniej wojny. Prócz tych statków, stanowiących własność państwa, spoczywają na dnie morskim setki statków prywatnych, których położenie trudno ustalić.

Mimo tych apelów, nie znalazło się wielu przedsiębiorców, którzy by zainteresowali się ofertą rządu. Wydobywanie wraków zatopionych statków wymaga bowiem dużego kapitału, wyszkolonego personelu i znajomości rzeczy. Ryzyko jest bardzo duże, bo nagły sztorm może zniweczyć cały wysiłek.

Gdy podczas wojny wykryto kryjówki niemieckich łodzi podwodnych, te ostatnie schroniły się na wody północnego Atlantyku, a szczególniej na wysepki i niezamieszkałe brzegi Północnej Kanady. Pewnemu kapitanowi kanadyjskiemu udało się w 1944 roku dostać w swe ręce nieuszkodzony niemiecki okręt podwodny. Po przejrzeniu dokumentów i papierów okazało się, że dowódcy okrętów podwodnych rozporządzali szeregiem bardzo dokładnych map, o wiele dokładniejszych od kanadyjskich i amerykańskich.

Dziś jeszcze stawia się wzdłuż wybrzeży boje świetlne wskazujące na cmentarzyska zatopionych statków. Wraki te przedstawiają wartość wielu milionów dolarów dla tego, kto je wydobędzie. 40 statków spoczywa w głębokości od 5 do 30 m.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Ameryka przygotowana do ataków atomowych

Kierownik grupy brytyjskich konstruktorów lotniczych Sir Frank Spriggs, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, że państwa zachodnie posiadają «fantastyczną» broń przeciw atomową, a m. in. szereg wypróbowanych i ulepszonych typów pocisków kierowanych. Ktokolwiek chciałby użyć broni atomowej, spotka się z niespodziewaną i przykrą odprawą.

Marsz. lotnictwa brytyjskiego Slessore stwierdził w tym samym czasie, że w przyszłej wojnie żadna z wojujących stron nie będzie używać bomb atomowych i wodorowych.

Piwo, które ożywia

Z końcem roku rozpocznie się w Bawarii produkcja nowego napoju, pod każdym względem podobnego do piwa z jednym tylko dodatkiem, będącym zresztą tajemnicą produkcji. Dodatek ten ma mieć działanie orzeźwiające, zbliżone do coca-cola. Browary zamierzają tą drogą złagodzić skutki konkurencji, jaką tworzy dla piwa popularny napój amerykański.

Najpiękniejszy kot świata

Chlubą międzynarodowej 27 wystawy kotów będzie wspaniały okaz 3-letniego kota, wychowanego w Anglii, i należącego do Francuzki pani Marieni, która zapłaciła za niego w grudniu ub. roku 150.000 fr. Kot nazywa się «My owne».

W wystawie w hotelu Continental w Paryżu weźmie udział 300 najpiękniejszych kotów świata. Wystawie patronuje prezydent Republiki.

Cesarskie cięcie u lwicy

Sławny ginekolog australijski, dr Loxton, dokonał cesarskiego cięcia na lwicy z grodu zoologicznego w Sidney.

Lwica «Lulu» była umierającą na skutek komplikacji przedporodowych. Dr Luxton przy pomocy dozorców ogrodu, dał lwicy zastrzyk penthatholu, następnie uśpił ją eterem i dokonał na niej cesarskiego cięcia. Lwicę uratowano, ale lwiątka urodziły się nieżywe.

Dowcipy z brodą

W BIURZE

Nowa stenotypistka skarży się na swą maszynę. Zjawia się przysłany mechanik, ogląda starannie maszynę i stwierdza.

— Maszyna jest w zupełnym porządku.

— Nie, proszę pana! — równie stanowczo twierdzi panienka.

— A cóż jej brakuje?

— Ona pisze nieortograficznie.

NIE MA Z CZEGO

— Tatusiu, co to są przodkowie?

— No widzisz, jak ci to wytłumaczyć... ja jestem jednym z twoich przodków...

— No to dlaczego właściwie ludzie się tak lubią swoimi przodkami?

TRZEŹWE MYŚLI

Do małżeństwa trzeba dwu osób: skromnej dzieweczki i jej zapobiegliwej matki.

***

Wskazówka dla matek: Nie dawajcie się bawić dzieciom używanymi nożykami do golenia, bo doskonale mogą się one przydać do prucia nicowanych sukien i do ostrzenia ołówków.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

PRZEZORNY LUNATYK.

Copyright by Opera Mundi

Gérant-Directeur: Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P., 7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.